Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 12 maja 1946 r. | Nr 20

Odpowiedzialność wielkich

Byłoby samooklamywaniem się i zamykaniem oczu na rzeczywistość twierdzenie, że sytuacja międzynarodowa rozwija się obecnie pomyślnie, bez trudności. Droga od zwycięstwa do stabilizacji pokoju jest długa i wyboista. Piętrzą się na niej liczne przeciwieństwa.

Siłą rzeczy, gdy działania wojenne zostały zakończone, rozchwiał się jednolity front walki, który skupiał wszystkie wysiłki dla wspólnego celu — zwycięstwa. I wnet wyłoniły się rozbieżności stanowisk oraz interesów poszczególnych mocarstw.

Obecnie toczące się narady ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Paryżu dają plastyczny obraz tych rozbieżności. Na pierwszy ogień rokowań wysunięta została sprawa warunków traktatu pokojowego z Włochami. A problem to skomplikowany. Chodzi o ustalenie granic Włoch z Francją, Austrią i Jugosławią, oznaczenie rozmiarów odszkodowań, rozstrzygnięcie kwestii kolonii włoskich. Wszystko to tworzy splot doniosłych zagadnień o pierwszorzędnym znaczeniu na przyszłość. W jakim stopniu uwzględnić postulaty włoskie — jak zaspokoić pełne słuszności żądania Jugosławii np. co do Triestu i krainy julijskiej? Dotychczas w sprawie Włoch nie udało się osiągnąć kompromisu i narady stanęły na martwym punkcie. Min. Byrnes w imieniu St. Zjednoczonych wysunął projekt przeprowadzenia plebiscytu na terytorium spornym Wenezia Julia Wniosek ten zgodny jest z jednym z postanowień Karty Atlantyckiej, przewidującym, iż żadne zmiany granic nie powinny być dokonywane bez uprzedniego wypowiedzenia się ludności, zainteresowanej w tych zmianach.

W toku dotychczasowych narad paryskich uwypukliła się znaczna różnica zdań zwłaszcza między min. Bevinem a min. Mołotowem. A przed konferencją stoją jeszcze zadania ustalenia podstaw traktatów pokojowych z Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Finlandią. Miałoby to być przygotowaniem do ogromu prac przyszłej ogólnej konferencji pokojowej.

Wydaje się jedno oczywiste i bezsprzeczne. Pokój jest niepodzielny — jak słusznie to podkreślił swego czasu min. Rzymowski. I dawne metody polityczne wielkich mocarstw, wysuwających zawsze na czoło w pierwszym rzędzie swe interesy, dążących do rozszerzania swych „sfer wpływów", do podporządkowania sobie największej ilości mniejszych państw, do wciągnięcia ich w swą orbitę, te tradycyjne metody działania muszą dziś ustąpić górującemu nakazowi dobra całej ludzkości czyli powszechnego pokoju. To właśnie jest celem i całym sensem istnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na tych podstawach tylko uda się zbudować na świecie gmach trwałego współdziałania. Wielkie mocarstwa dzierżą dziś klucz przyszłości w swych rękach. Ich potęga i zasoby nakładają na nie ciężar wielkiej odpowiedzialności. Wszelkie dążenia do hegemonii kryją w sobie zbyt oczywiste i groźne niebezpieczeństwa. Wszelkie zbyt jaskrawe rywalizacje budzą nieufności, które źle służą dziełu ogólnej współpracy i zaufania.

Wojna spowodowała potworne wprost straty i pochłonęła niezliczone ofiary. Sprawcy tego straszliwego kataklizmu nie- tylko winni być ukarani w imię dziejowej sprawiedliwości, ale muszą zostać unieszkodliwione wszelkie odwetowe plany i zakusy z ich strony. Rozdźwięki wśród zwycięzców — to żer dla germańskich dążeń i nadziei.

Dr. G.

Zagospodarować Ziemie odzyskane!

W ciągu kilku pierwszych miesięcy po zakończeniu wojny, słowo „zachód" wywoływało w nas dreszczyk emocji — miało posmak egzotyki. Okres ten można by porównać z czasem, w którym nastąpiło odkrycie złota na Alasce, z tą jedynie różnicą, iż ówczesna „gorączka złota" ogarnęła cały świat, podczas gdy zasięg „gorączki zachodu" był o wiele mniejszy.

Niemniej jednak opanowała ona szerokie masy Narodu Polskiego. Na odzyskane ziemie zachodnie jechali ludzie idei, twardzi i nieugięci, prawdziwi pionierzy polskości. Jechali i spekulanci, rabusie, t. zw. szabrownicy i wszelkiego rodzaju męty społeczne, wietrzące łatwy zysk i możność szybkiego wzbogacenia się. Jechali także drobniejsi karierowicze i niedołęgi życiowe, którym wydawało się, że Zachód będzie dla nich ziemią obiecaną, rodzącą plon bez ich pracy i da im możność wygodnego życia — wypoczynku.

Pozostała część społeczeństwa przeżuwała wyolbrzymione w nieskończoność plotki o istniejących tam trudnościach i przybrała postawę wyczekującą.

W niedługim czasie rozpoczął się odwrót. Początkowo wracali ci najsłabsi, rozczarowani tym że na Ziemiach Odzyskanych trzeba było jednak pracować. Później w miarę normowania się życia i co raz sprawniejszego działania administracji polskiej wracali szabrownicy, zniechęceni malejącymi możliwościami łatwego zysku. Wytrwał jedynie element pełnowartościowy, twardy i zdecydowany na wszystko. Wytrwał i gospodaruje coraz dzielniej na odzyskanych przez Polskę ziemiach. A społeczeństwo? Społeczeństwo trwa nadal w postawie wyczekującej nie mogąc zrozumieć, tego iż od uruchomienia przemysłu i obsadzenia ziem zachodnich elementem polskim zależy dobrobyt i egzystencja Państwa.

Wynikiem tej zadziwiającej bierności jest pogarszanie się warunków życiowych w Centralnej Polsce, rosnąca ciasnota mieszkaniowa w miastach i — co wydaje się w obecnej chwili paradoksem — brak pracy. W przeludnionych miastach Polski Centralnej tysiące osób szuka dziś zajęcia, podczas gdy urodzajne ziemie i bogaty przemysł na ziemiach odzyskanych, cierpi na brak rąk chętnych do pracy.

Tego rodzaju stan rzeczy nie może trwać dłużej. Musimy zrozumieć iż do nas należy zadanie uruchomienia tysięcy fabryk i warsztatów pracy na ziemiach odzyskanych oraz włączenie ich do ogólnej gospodarki narodowej. Jeżeli nie wyzyskamy okazji — tego uśmiechu historii — to utracimy największą w dziejach naszych możliwość wzrostu potęgi Polski — to skazujemy Państwo nasze na wegetację, na zależność gospodarczą od innych narodów a kto wie czy nie przekreślamy jednocześnie jego egzystencji politycznej.

Najszerzej pojęta akcja osiedleńcza na Ziemiach jest dziś koniecznością chwili. Zachód nadal czeka na osadników.

Od należytego zagospodarowania tych ziem zależy z jednej strony rozwój ekonomiczny naszego państwa, a z drugiej strony zadokumentowanie, że ataki sił międzynarodowych przeciwników zmierzające do oderwania Ziem Zachodnich od Polski i wykazania naszej rzekomej nieudolności gospodarczej, są kłamliwe i bezpodstawne.

Odzyskując Ziemie Zachodnie, Polska przyłączyła do swoich terenów 102 tys. km kw. Obszar ten, stanowiący nie spełna czwartą część przedwojennej powierzchni naszego terytorium, zamieszkiwało 8 milionów ludzi. Obecnie osiedliło się tam zaledwie 3 miliony Polaków.

Stosunek tych liczb mówi sam za siebie i zadaje kłam szerzonym nieprawdziwym wieściom o „przeludnieniu" Ziem Zachodnich.

Zaborczość przyczajonych na pewien czas Niemców stanowi wciąż najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla Ziem Zachodnich. Z drugiej strony — od szybkiej repolonizacji tych terenów zależy dalsza przyszłość Ziem Odzyskanych — a z nimi całego Państwa Polskiego.

Tylko twarda, jasna i zdecydowana postawa całego społeczeństwa polskiego w stosunku do wymienionych zagadnień może dać ich należyte rozwiązanie, za które jesteśmy odpowiedzialni wobec historii i przyszłych pokoleń.

Musimy zrozumieć, że przyszłość zarówno jednostki jak i całego Narodu oraz potęga naszego Państwa leży na Ziemiach Odzyskanych.

Tadeusz Słupecki.

Komitet do walki z rasizmem w Łodzi

We wtorek, 14 bm. w lokalu Klubu Demokratycznego, przy ul. Piotrkowskiej 89, od godz. 18-ej odbędzie się zebranie organizacyjne Komitetu Walki z Rasizmem.

Na zebraniu tym wyczerpujący referat polityczny wygłosi Sekretarz Generalny Ligi Ogólnopolskiej

ob. MAREK ARCZYŃSKI
poseł do Krajowej Rady Narodowej.

Ze względu na doniosłość tej inicjatywy, prosimy przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych o przysłanie swych przedstawicieli. Informacji w tej sprawie udziela Sekretariat Kom. Wojewódzkiego Str. Dem., Piotrkowska 78, front II piętro; można także porozumiewać się telefonicznie, tel. 216-56 i 121-67

JERZY MINOR

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA

Minął rok. Rok inny od poprzednich. Pierwszy bez koszmaru okupacji, bez detonacji bomb, bez huku armat i świstu pocisków. Rok pracy nad odbudową od podstaw życia państwowego i gospodarczego, rok próby sił narodu, odradzającego się do nowego życia. Równe dwanaście miesięcy temu, 9-go maja 1945 r. rozgłośnie wszystkich państw świata nadały komunikat o zakończeniu wojny. Na chwilę tę ludzkość czekała, aż sześć długich, krwawych lat. Miliony padały na frontach, miliony ginęły w hitlerowskich obozach, miliony umierały po więzieniach, obozach pracy i fabrykach. Umęczone narody walczyły w otwartej i podziemnej walce z najeźdźcą, czekając dnia, w którym potęga Zjednoczonych pokona znienawidzonego ciemiężcę. Klęska trzystutysięcznej armii niemieckiej pod Stalingradem wygnanie państw osi z Afryki, kapitulacja Włoch i wreszcie dawno zapowiedziana inwazja Anglosasów w Europie — oto były filary przyszłego zwycięstwa. Zwycięstwa, w które nikt nie wątpił, a na które tak długo czekano. Każdego roku łudzono się, że już ta jesień przyniesie klęskę Rzeszy, że jeszcze kilka miesięcy a nastąpi koniec gigantycznych zmagań. I wreszcie nie jesień lecz właśnie wiosna przyniosła najpiękniejszy dar wycieńczonej Europie — pokój W dniu 9-go maja historycznego roku 1945 „Wielkie Niemcy" Adolfa Hitlera, podpisały akt bezwzględnej kapitulacji.

Narody zachłysnęły się wolnością. Nareszcie ich najlepsi synowie przestali ginąć od niemieckich kul, nareszcie otwarły się szeroko wrota hitlerowskich więzień i prawo odniosły wspaniałe zwycięstwo nad przemocą i nierządem.

W zgodzie i w bratniej współpracy Zjednoczonych Narodów ludzkość znajdzie drogę do trwałego pokoju i lepszego jutra.

Głęboki wstrząs oczyścił Europę z elementów faszystowskich. Jedni uwięzieni czekają procesów, drudzy, którym potworność zbrodni hitlerowskich otworzyła oczy, pokazując do czego może doprowadzić przerost nacjonalizmu, przejrzeli, a niesplamieni współpracą z okupantem, wraz z innymi tworzą zręby państwowości opartej na nowych podstawach. Europa wymiotła już w większości ostatki hitlerowskich śmieci pozostałych z czasów okupacji. Powoli wzrastające tempo odrodzonego życia, przesuwa w niepamięć lata wojny i krwawych zmagań.

Dni upojnego zwycięstwa przeszły, kurs antyniemiecki złagodniał. Dawni kaci Europy cieszą się coraz nowymi uprawnieniami i przywilejami. Wczorajsze hitlerowskie bestie, dziś przekształcone w niewinne owieczki, różnymi fortelami i metodami starają się pozyskać łaski swych anglosaskich panów. Zachęca ich przeciągający się proces w Norymberdze, ośmielają wypowiedzi pewnych angielskich mężów stanu, do niedawna zaciekłych wrogów Niemiec. Dawną piątą kolumnę zastąpiły roześmiane pyszczki Trud i Bert, wczorajszych Blitzmädel i ss-manek, a dzisiejszych kochanek i narzeczonych naiwnych chłopców zza Wielkiej Wody. Wojna skończyła się przecież, na jej miejsca przyszła fraternizacja. Jankesi tak szybko zapominają. Oczarowany i szczęśliwy amerykański boy wiezie do Ameryki swą obecną żonę, siostrę hitlerowskiego oprawcy, jako przyszłą obywatelkę Zjednoczonych Stanów.

To przecież takie proste. Biedni Niemcy mają tak małe przydziały żywnościowe, wojna pozbawiła ich mieszkań, zły Hitler przy pomocy gestapo powysyłał na śmierć do Rosji kwiat młodzieży, każda rodzina w żałobie, a tu jeszcze barbarzyńscy Słowianie — Polacy wysiedlają że Śląska i Pomorza całe rodziny w towarowych wagonach. I o zgrozo! pozwalają brać tylko to, co można ze sobą unieść. Niemieccy nadludzie przyzwyczajeni są do pulmanów i sleepingów.

Narodowi niemieckiemu i tak już doświadczonemu wojną, dzieje się krzywda...

Ale dość tej ironii! Zakłamaną obronę i stek bredni poznaliśmy na procesie norymberskim. Wielcy dostojnicy partii narodowo-socjalistycznej, zbrodniarze wojenni starają się zwalić jedni na drugich winę swych zbrodni. Lawirując w pustej frazeologii, udawadniają swą niewinność, ba, co więcej, naiwnie przekonywują o ich zasługach dla społeczeństwa (czytaj Niemiec). Postępując według ich twierdzeń, należy ich nie tylko uwolnić, ale nagrodzić za prace nad ocaleniem ludzkości, oni przecież łagodzili zarządzenia Hitlera i Himmlera.

W twierdzeniach tych tkwi ostrzeżenie dla świata. Buta niemiecka odradza się. W granicach dawnej Rzeszy działa wiele nielegalnych hitlerowskich organizacji. Wilkołacy i związek „szarotki" napadają na transporty, mordują Polaków, Czechów, Francuzów.

Polska, znająca dobrze przewrotność swego zachodniego sąsiada, poprzez wysiedlanie ze swych granic „niewinnych" Niemców, pozbywa się elementu zagrażającego jej pokojowi. Nie lekceważmy hitlerowskich śpiewek niemieckich bękartów po pociągach, w których powtarza się refren: „Nasza zemsta będzie gorzka". W zakamarkach dworcowych i na ulicach miast zachodnich widzimy napisy: „Czekajcie polaczki, my tu wrócimy z trzema milionami anglików".

Oto najnowsze slogany niemieckich mieszkańców Wrocławia i Szczecina.

Ostatnie mowy pana Churchilla odniosły skutek. Budzi się pytanie: czy były premier angielski chce pełnić misję drugiego führera i zabiegając o niemiecki lebensraum popiera słynny „Drang nach Osten"?

Jakże często obecnie, tak jak dwa i trzy lata temu, dolatuje nas z odbiorników radiowych znienawidzony szwargot niemiecki, a bezczelny speaker rozgłośni berlińskiej zalicza Szczecin i Wrocław do miast niemieckich czasowo „okupowanych" przez Polskę.

Strzeżmy się, bo pomimo klęski przegranej wojny, Niemcy dzięki swej kłamliwej propagandzie potrafią wygrać pokój. Pod przykryciem pseudo-demokratycznej, modnej szaty, widnieje jeszcze na rękach hitlerowskich „panów Europy" nieoschnięta krew niewinnych ofiar.

Na nasze ziemie zachodnie, do których mamy odwieczne prawa, nie wpuścimy już nigdy krzyżackich pokoleń. Mylą się nasi zachodni sąsiedzi, licząc na te czy inne rozgrywki międzypartyjne w Polsce.

Nie oddamy nigdy naszych kresów zachodnich, prastarej ziemi piastowskiej. Nad siną wstęgą Odry i Nissy czuwa straż. W Szczecinie i w Wrocławiu biją już polskie serca.

Nie przestąpicie naszych granic, Niemcy, już nigdy, obojętnie czy z możnymi protektorami czy bez nich.

Twarda, mocna dłoń ludu polskiego potrafi dać wam należytą odprawę.

Nie cieszcie się przemówieniami nielicznych, na szczęście, anglosaskich mężów stanu. Tragiczny rok 1939 nie powtórzy się. Wszystkie narody, które poznały opiekuńczą rękę „hitlerowskich władców Europy" będą niestrudzenie czuwać, by nie znalazł się nowy obłąkaniec, nowy führer.

Sny o „Wielkiej Rzeszy" nie ziściły się i nie ziszczą się.

Wyzbądźcie się swej pychy, niech naród niemiecki nauczy się pokojowej pracy i sąsiedzkiego współżycia, a może kiedyś po latach, gdy wymrą pokolenia hitlerjugend, zdobędzie zaufanie świata i będzie mu wolno wejść do rodziny zjednoczonych narodów Europy.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

„Państwo Ruhry" — niebezpieczny projekt — Norweskie sentymenty dla Niemców. — „Nic" Francji. —

(G.) Sprawa unicestwienia groźnego narzędzia agresji germańskiej — militaryzmu niemieckiego — jest zasadniczym warunkiem trwałego pokoju. Wszelkie idealistyczne plany „moralnego rozbrojenia" Niemiec, przekształcenia psychiki tego narodu, usunięcia hitlerowskich wpływów — to są zamierzenia na długą metę, trudne do obliczenia i nieuchwytne w swych bezpośrednich przejawach. Rachuby, że pruska mentalność ulegnie przeistoczeniu pod wpływem słów i haseł, że od wieków narastające instynkty drapieżcze uda się perswazją i wyrozumiałością usunąć z ducha niemczyzny, wykazują tylko nieznajomość zupełną Niemców. Gdy tylko uzyskają oni możność napaści — ponowią swe ataki. Rabunek jest ich żywiołem, zagarnianie cudzego mienia i wydziedziczanie sąsiadów przemocą — to ich tradycyjne metody. Czyż te potworności, jakich Niemcy dopuścili się w ostatniej wojnie, nie powinny ostatecznie otworzyć oczy światu, że tylko położenie raz na zawsze kresu militaryzmowi germańskiemu, że tylko całkowite uniemożliwienie jego wskrzeszenia odpędzi od Europy zmorę nowych prób rewanżu?

Jeden z fundamentów potencjału wojennego Niemiec stanowiło Zagłębie Ruhry, potężny ośrodek węglowo-przemysłowy. To też Francja, w ciągu życia jednego pokolenia, będąca przedmiotem trzykrotnej agresji niemieckiej słusznie żąda umiędzynarodowienia tego obszaru, wyrwania tego najgroźniejszego kła bestii niemieckiego militaryzmu. Pozostawienie Zagł. Ruhry Niemcom pod tą lub inną postacią — to ustawiczna groźba dla pokoju.

To też zdumieniem i niepokojem przejmować muszą napływające z za kulis konferencji Czterech w Paryżu wiadomości o przedstawionym przez min. Bevina Francji zatwierdzonego przez gabinet brytyjski planu w sprawie stworzenia „państwa Ruhry".

W myśl tego planu Zagłębie Ruhry stanowiłoby państwo federacyjne w ramach sfederowanej Rzeszy, pozostające pod suwerennością niemiecką.

„Uspołeczniony" przemysł pozostałby efektywnie w rękach władz niemieckich pod kontrolą komisji międzysojuszniczej o nieokreślonych atrybucjach i bez uprawnień rządu.

Granice „Państwa Ruhry" wykraczałyby znacznie poza zagłębie węglowo-przemysłowe, obejmując część prowincji nadreńskich.

„Państwami zainteresowanymi", biorącymi udział w kontroli, byłyby: Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia i Luxemburg z wykluczeniem ZSRR i Stanów Zjednoczonych. Kontrola przewidziana jest na lat 50. Do projektu dołączono dwie noty techniczne: jedna, dotycząca organizacji rady nadzoru, druga w sprawie socjalizacji przemysłu Ruhry. Aż do realizacji projektu zostałby zachowany obecny system, który daje przewagę Wielkiej Brytanii.

„Paris Presse", omawiając powyższy projekt, pisze: „Jeśli Wielka Brytania w imię swych interesów gospodarczych i równowagi bilansu handlowego zamierza pomóc w gospodarczym dźwignięciu się Niemiec, mamy prawo i obowiązek wykazywać niedogodności takiego rozwiązania, które musiałoby doprowadzić na nowo do napięcia w Europie i do nowej katastrofy".

***

Przejawy wyrozumiałości i słabości wobec Niemców dziwią nas i oburzają ze strony tych narodów, które same nie przeszły potworności zbrodniczych wyczynów szajki hitlerowskich opryszków. Ale jak nazwać podobne postępowanie w krajach, które przeszły przez gehennę niemieckiej okupacji?

Oto co donosi gazeta „Krasnaja Zwiezda":

„W maju roku ubiegłego, po kapitulacji hitlerowskich Niemiec, w Norwegii pozostała dość znaczna liczba wojsk niemieckich — około 280 tys. ludzi. Ponadto, w kraju znajdowało się około 50 tys. cywilnych Niemców, przeważnie urzędników paratu okupacyjnego

Długo jeszcze po kapitulacji armii hitlerowskiej wojska niemieckie swobodnie i *w pełnym uzbrojeniu wędrowały drogami* i ulicami miast norweskich. Dysponowały one ogromnymi zapasami żywności i zjadały *zagrabioną Norwegom żywność*, podczas gdy Norwegowie głodowali. Żołnierzom oddziałów norweskiego frontu wewnętrznego, którzy wyszli z podziemia, zabroniono rozbrajać Niemców lub zbliżać się do ich składów żywności. Dowództwo sojusznicze dość długo trzymało się polityki „nieinterwencji" wobec wziętych do niewoli Niemców

Wreszcie na skutek interwencji społeczeństwa norweskiego wojska niemieckie zostały ewakuowane z Norwegii, ale nie całkowicie. 32 tys. żołnierzy niemieckich i 2500 Niemców cywilnych i poddanych innych państw, byłych satelitów hitlerowskich Niemiec pozostało w Norwegii.

Po wycofaniu z Norwegii oddziałów sojuszniczych Niemcy zostali poddani administracji norweskiej. Należało spodziewać się, że da ona posłuch głosowi patriotów norweskich w sprawie byłych okupantów swej ojczyzny. Nie nastąpiło to jednak.

Cywilni Niemcy zostali zaliczeni do uchodźców, a obozy dla jeńców wojennych, wedle doniesień norweskiej gazety „Aftenposten" są tak słabo strzeżone, że Niemcy swobodnie wałęsają się po okolicy.

Na drogach norweskich spotyka się na każdym kroku samochody niemieckie z jeńcami. Oto co pisała w tej sprawie gazeta „Morgenbladet": „Można zobaczyć Niemców wygrzewających się na słońcu, palących papierosy i prowadzących długie rozmowy, podczas gdy samochód spokojnie czeka, kiedy panowie jeńcy wojenni raczą pojechać dalej.

Co więcej, w rejonie Hamaru umieszczono niedawno nowe drogowskazy w języku niemieckim dla automobilistów-Niemców. Na niektórych drogowskazach czarnym na białym napisano: „Dla niemieckich sił zbrojnych".

Dziwne, że w Norwegii znajdują się przedstawiciele władz, którzy nazywają nadal „niemieckimi siłami zbrojnymi" resztki zbójeckiej bandy Hitlera, bez zniszczenia której Norwegia nie odzyskałaby wolności i niepodległości. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo norweskie jest oburzone tymi faktami".

***

Wyniki plebiscytu we Francji wskazują, że ludność francuska odrzuciła większością ok. miliona głosów projekt nowej *konstytucji, opartej na podstawowej zasadzie* jednoizbowości parlamentu. Ta konstytucja uchwalona została przez Tymczasowe Zgromadzenie Konstytucyjne 309 głosami przeciw 249.

Wyniki głosowania w plebiscycie, wbrew przewidywaniom obserwatorów politycznych, zdezawuowały Zgromadzenie — 9.280 tys. głosujących odpowiedziało „tak", — 10.450 tys. wypowiedziało się „nie".

Formalnie więc naród francuski odrzucił koncepcję jednoizbowości i nie zatwierdził projektu, uchwalonego przez konstytuantę. W istocie rzeczy wyniki plebiscytu świadczą o poważnym rozdwojeniu się społeczeństwa francuskiego.

Wobec odrzucenia projektu konstytucji, przyszły rząd francuski, który ukonstytuuje się po wyborach powszechnych w dn. 2 czerwca rb., będzie musiał podjąć na nowo prace nad konstytucją.

Udział w głosowaniu był dość wysoki i wynosił od 85 do 90 proc. Premier Gouin złożył swój głos tuż po otwarciu lokalu wyborczego. Samochody przewoziły do lokali wyborczych chorych i starych. Przedstawiciele partii dbali o to, aby jak najwięcej osób oddało swe głosy. Kobiety francuskie jako „nowicjuszki" głosowały z tą samą powagą i godnością co mężczyźni. Procentowo licząc, 52 proc. głosujących odpowiedziało „nie", a 48 proc. „tak".

***

Hiszpania gen. Franco jest dziś terenem groźnych dla pokoju świata przygotowań. Sojusznik i kompan Hitlera i Mussoliniego uczynił z Hiszpanii nietylko azylum tysięcy hitlerowców i faszystów, ale zarazem kuźnię militaryzmu pod kierownictwem niemieckich wojskowych. Uczeni niemieccy przebywający w Hiszpanii, prowadzą usilne przygotowania do nowej wojny. Hiszpański przemysł zbrojeniowy gorączkowo się rozwija, a na czele jego stoją hitlerowcy (

Konieczne są zdecydowane i bezwzględne posunięcia przeciw gen. Franco, aby niebezpieczeństwo stłumione zostało w zarodku. Oczekiwać należy, iż z odpowiednimi wnioskami wystąpi specjalna podkomisja Rady Bezpieczeństwa, która zajmuje się sprawą hiszpańską. W skład podkomisji wchodzą przedstawiciele Australii, Brazylii, Chin, Francji i Polski.

W dn. 6 maja podkomisja odbyła 2 i pół godz. trwające tajne posiedzenie.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Str. Dem. wobec aktualnych zagadnień gospodarczych Polski

Przemówienie prof. Krzyżanowskiego ze Str. Dem. na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej
O odbudowie, o budżecie i o podatkach

GŁÓWNE DZIAŁY BUDŻETU

Budżet nam przedłożony składa się właściwie z kilku działów, których całość jest dość trudno ogarnąć. Dość trudno jest ogarnąć całość tej sprawy dlatego, że nasz budżet wyraża się w złotych. Otóż to zawiera w sobie pewien pytajnik, na który trudno odpowiedzieć, bo oczywista rzecz, że każdy budżet zawiera wydatki w dewizach zagranicznych. Jako przykład podam chociażby uposażenia naszych posłów zagranicznych, polegające na wysyłce pewnej ilości dolarów, które w bużecie są zarachowane w złotych. Jest to moment, który jasność gospodarki finansowej zaciemnia, a po drugie trzeba sobie powiedzieć, że budżet nasz zawiera bardzo dużo świadczeń in natura.

Powiedzmy, że nasz budżet składa się w tej chwili głównie z dwóch, względnie trzech części, tj. 39 miliardów budżetu administracyjnego, mniej więcej tej samej kwoty, bo 38 miliardów budżetu inwestycyjnego, a poza tym mamy jeszcze dwa miliardy dwieście milionów, które są inwestycjami finansującymi się z funduszów i środków tych instytucji, na cele których te subwencje są przeznaczone.

Bank Narodowy buduje na przykład własny gmach w Warszawie kosztem 190 milionów złotych i sam sobie to finansuje ze swoich dochodów. Tego rodzaju pozycje tworzą grupę 2 miliardów 200 milionów, grupę finansową najpomyślniejszą, bo te instytucje same się finansują. Niestety, nie mogę tego samego powiedzieć o pozostałych 70 miliardach.

Poza tym jest kwestia Funduszu Aprowizacyjnego. Ja o tym dlatego wspominam, że to się łączy z kwestią omawianej tu przed chwilą dochodowości przedsiębiorstw państwowych. Jeżeli się nie mylę, to Fundusz Aprowizacyjny powstaje w ten sposób, że wpływają doń różnice między ceną sztywną, a tak zwaną ceną komercyjną, to co przedsiębiorstwa państwowe zarabiają przez sprzedaż pewnej ilości towarów po cenach komercyjnych, przelewają do Funduszu Aprowizacyjnego, z którego aprowidują się nie tylko ich pracownicy, ale także i pracownicy innych instytucji, jeżeli się nie mylę, na przykład — kolejowych. Więc właściwie w tym Funduszu tkwią pewne zyski przedsiębiorstw, które służą ogólnym celom gospodarczym i finansowym. Trzeba będzie jednak znaleźć pokrycie za kwotę kilkudziesięciu miliardów.

KONIECZNOŚĆ KONTROLI ZWYŻKI CEN

Rządowi ułatwi ściągnięcie dochodów, przewidzianych w budżecie administracyjnym ta okoliczność że liczy się on z powolną zwyżką cen. Nie jest to tajemnicą i z tego jasno trzeba sobie zdać sprawę, że bez tego finansowanie całego planu byłoby zupełnie niewykonalne.

Jeżeli chodzi o zwyżkę cen, to jest to fakt notorycznie znany. Pozwolę to sobie sprecyzować. Mianowicie została dokonana zwyżka węgla, a została dokonana dlatego, że przemysł węglowy nie wiązał końca z końcem. Dla podniesienia dochodu przemysłu węglowego Rząd wprowadził podwyżkę ceny węgla, która odbije się na całym życiu gospodarczym, ponieważ węgiel wchodzi jako podstawowy artykuł do wszystkich gałęzi przemysłu, przede wszystkim hutnictwa i pokrewnych przedsiębiorstw.

Rząd więc opiera się na programie, który bym nazwał inflacją kontrolowaną.

Rząd chce sfinansować w pewnej części budżet inwestycyjny zwyżką obiegu. Ta zwyżka obiegu wywrze pewien wpływ zwyżkowy na ceny. To jest nieuniknione. Ale problem jest w tym, żeby zwyżkę cen utrzymać w racjonalnych granicach, żeby nie stracić nad nią panowania. Dlatego jednym z najważniejszych postulatów jest ścisłe obserwowanie ruchu cen. Rząd sądzi, i ja podzielam jego nadzieję, że tę zwyżkę cen uda się utrzymać w rozmiarach nie wywalających podstaw naszej gospodarki. Strumień dóbr będzie się równoważył ze strumieniem pieniądza.

PLAN INWESTYCYJNY MUSI BYĆ ELASTYCZNY

Musimy traktować plan inwestycyjny jako program elastyczny, jako program, którego wykonanie będzie uzależnione od rozporządzalnych sił gospodarczych społeczeństwa. Jeżeli by zwyżka cen świadczyła o przecenieniu tych sił, wówczas nadeszła by, moim zdaniem, chwila ażeby wydatki inwestycyjne ograniczyć, przede wszystkim te wydatki, które mają charakter raczej długotrwały.

ROLA PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Chciałem jeszcze zwrócić uwagę na momenty, które uważam za zasadnicze przesłanki uzdrowienia naszych stosunków. Przedsiębiorstwa państwowe powinny dawać czyste zyski. Przedsiębiorstwa państwowe powinny spełniać te funkcje, które dawniej spełniali przedsiębiorcy prywatni, którzy płacili podatki, subskrybowali pożyczki państwowe i inwestowali. Zyski przedsiębiorstw państwowych są lepsze niż to się na ogół wydaje, z jednym bardzo ważnym zastrzeżeniem — te zyski nie docierają do kieszeni ministra skarbu.

Przemysł państwowy ma tendencję do samowystarczalności. Zyski doń wracają w formie inwestycji, ale nie znajdują się w kieszeni Ministra Skarbu. Zdaje mi się, że organzacja przedsiębiorstw państwowych pozostawia dużo do życzenia. Powinno się zrobić dokładną ekspertyzę na temat ich organizacji ze szczególnym uwzględnieniem tego, czy i w jakiej mierze daje już czyste zyski, ponad cyfrę amortyzacji.

NIE PRZECIĄGAĆ STRUNY PODATKOWEJ

Tempo naszej odbudowy będzie zależeć od tego, ażebyśmy się spieszyli z pewnym umiarem. P. Premier z naciskiem powiedział, że na pierwszym miejscu stoi odbudowa, odbudowa, jeszcze raz odbudowa. Ja jestem tego samego zdania, tylko przypomnę jedno. Byłem marnym taternikiem, ale na szczyty się wspinałem i pamiętam o tym, że do szczytu nie dochodzi ten, kto wziął tempo zbyt szybkie odrazu. Dlatego zwracałem uwagę na niebezpieczeństwo przeciążenia podatkami. Jeżeli będziemy przeciągali strunę podatkową, to zrujnujemy przedsiębiorstwa prywatne, które są dojną krową dla Ministerstwa Skarbu.

Minister Skarbu ma dwóch wrogów: nielegalnego — to są nielegalne przedsiębiorstwa i legalnego — to są przedsiębiorstwa państwowe, których wpłaty do Skarbu Państwa są małe, często fikcyjne, uskuteczniane przez zaciąganie pożyczek w Banku; a zatem finansowane inflacją.

O KOORDYNACJĘ PRACY W ADMINISTRACJI

Kończąc zwracam uwagę na konieczność stabilizacji waluty i na problem administracji państwowej. Nie mogą być uzdrowione stosunki finansowo-gospodarcze i stosunki wewnętrzne w kraju, gdy w administracji naszej będzie panował chaos. Muszę z przykrością stwierdzić, że stosunki w administracji się pogarszają z powodu wielkiej wielotorowości. Nie dobrze się dzieje w kraju, w którym nie wiadomo kto jest wojewodą. Gdy mamy szereg organów kontroli zamiast jednolitego organu, to administracja szwankować musi. Więc zachodzi konieczność sanacji naszej administracji, co leży w interesie Skarbu i w interesie gospodarstwa społecznego.

Słusznie wywiesiliśmy sztandar demokracji. Jestem przekonany, że to jest forma rządów najbardziej odpowiadająca poczuciu godności ludzkiej i uzasadniona postulatami sprawiedliwości. Ale demokracja sama przez się cudotwórczą nie jest. Przyszłość nasza będzie zależała od tego, czy nasza demokracja wyłoni z siebie arystokrację ducha, czy postawi na czele państwa zastęp ludzi, stojących wysoko intelektualnie i moralnie, ludzi zdolnych do rządzenia państwem dobrze. Od tego będzie zależało, czy nasza demokracja będzie równaniem ku górze czy równaniem w dół.

Plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Str. Demokratycznego

Po zakończeniu X Sesji KRN, odbyło się dn. 29 b.m. posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu Str. Dem. pod przewodnictwem Wiceprezydenta KRN, ob. W. Barcikowskiego.

Omawiano głównie sprawy związane z udziałem Stronnictwa w X Sesji KRN. Referat na ten temat wygłosił poseł Marek-Arczyński. Po referacie przeprowadzono dyskusję.

Ostatnia Sesja naszego parlamentu ma wyjątkowo doniosłe znaczenie dla państwa i społeczeństwa. Uchwalono na niej ustawę o głosowaniu ludowym, co umożliwi ostateczne skrystalizowanie stosunków społeczno - politycznych i przyczyni się do definitywnego rozdziału istotnej reakcji od twórczych sił demokratycznych.

Wprowadzenie przez Stronnictwo Dem. poprawki do referendum w sprawie inicjatywy prywatnej, uznanie pprawki przez Rząd i ostateczne zatwierdzenie przez plenum KRN dowodzi, że demokracja polska odrzuca zdecydowanie komunistyczny model ustrojowy. Niecne inwektywy wrogów Polski, siewców dywersji, intrygantów, plotkarzy i panikarzy, usiłujących zastraszyć społeczeństwo kołchozami, skasowaniem własności prywatnej i t.p. — doznały tutaj należytej odprawy.

Tak naturalna siła twórcza, jak inicjatywa prywatna, może i powinna współdziałać w odbudowie Polski i utrwalać podstawy jej rozwoju i dobrobytu.

Poprawka Stronnictwa Demokratycznego, uznana i zatwierdzona przez cały obóz demokracji polskiej, wprowadza inicjatywę prywatną do przyszłej Konstytucji, zakreślając ramy ustrojowe państwa i dając tej sile twórczej pełne możliwości działania.

Dotychczasowe osiągnięcie gospodarcze Rządu Jedn. Nar., wyniki intensywnych prac w zakresie odbudowy kraju, budzą uznanie zarówno ekspertów krajowych, jak i zagranicznych. Przedyskutowanie pierwszego w Polsce Wyzwolonej budżetu i planu inwestycyjnego na ostatniej Sesji KRN umożliwi R.J.N. wywalczenie dalszych zwycięstw w tej dziedzinie.

Poza omówieniem udziału Stronnictwa Dem. w X Sesji KRN w porządku dziennym plenum K.C. Str. Dem. uwzględniono również punkty, dotyczące spraw organizacyjno - personalnych, gospodarczo - finansowych oraz czerwcowego I Kongresu Stronnictwa.

Ustalono termin Kongresu na dzień 15 16 i 17 czerwca

O przyśpieszenie repolonizacji Ziem Zachodnich

(Rezolucje wiecu manifestacyjnego P. Z. Z. w Łodzi)

W niedzielę, dnia 5 bm. w sali Teatru Powszechnego w Łodzi odbył się manifestacyjny wiec w sprawie Ziem Odzyskanych, zwołany przez Polski Związek Zachodni, Obwodu Łódzkiego.

Wiecowi przewodniczył Prezes Miejskiej Rady Narodowej ob. Andrzejak. Komitet Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego reprezentował w Prezydium wiecu ob. prof. dr Tadeusz Hilarowicz. Na wiecu uchwalono następującą rezolucję:

Przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa łódzkiego, zebrani na wielkim Wiecu Manifestacyjnym zorganizowanym przez Polski Związek Zachodni w Łodzi w ramach uroczystości „Tygodnia Ziem Odzyskanych" — po wysłuchaniu referatów, dających ocenę sytuacji międzynarodowej i wewnętrzno-politycznej, w związku z zabezpieczeniem Ziem Odzyskanych — stwierdzają co następuje:

I. Kluczowym zagadnieniem chwili obecnej jest pełna, jak najszerzej pojęta repolonizacja Ziem Odzyskanych.

Od należytego zagospodarowania tych ziem zależy z jednej strony rozwój ekonomiczny naszego państwa, a z drugiej strony zadokumentowanie, że ataki naszych międzynarodowych przeciwników, zmierzające do oderwania Ziem Zachodnich od Polski i wykazania naszej rzekomej nieudolności gospodarczej, są kłamliwe i bezpodstawne.

2. Niemniej ważną sprawą jest zlikwidowanie kwestii niemieckiej w Polsce. Niemcy pozostali w Polsce prowadzą krecią robotę na naszą szkodę. Niejednokrotnie wciskają się na odpowiedzialne stanowiska, sieją zamęt i prowadzą dywersję przeciw odbudowie Demokratycznej Polski. Walka z Niemcami i niemczyzną jest nie tylko prawem, ale obowiązkiem każdego Polaka.

3. Najpewniejszym zabezpieczeniem przed agresją niemiecką i najlepszą gwarancją trwałości i nienaruszalności naszych granic zachodnich jest rozszerzenie i pogłębienie współpracy wszystkich narodów Słowiańskich gdyż tylko Zjednoczona Słowiańszczyzna może skutecznie przeciwstawić się odrodzeniu i agresji niemczyzny.

Tylko twarda, jasna i zdecydowana postawa całego społeczeństwa polskiego w stosunku do wymienionych zagadnień może dać ich należyte rozwiązanie, za które jesteśmy odpowiedzialni wobec historii i przyszłych pokoleń.

Zebrani na wiecu, jako przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, dokumentują swoją solidarną postawą, **że cały naród Polski** jest zdecydowany bronić historycznych praw Rzeczypospolitej do granic na Odrze, Nysie i Bałtyku przed zakusami wszelkich naszych wrogów.

Zebrani na wiecu wzywają całe społeczeństwo polskie do współpracy nad dziełem przyśpieszenia repolonizacji Ziem Odzyskanych, a do Władz Rządowych zwracają się z apelem o możliwie najszybsze usunięcie wszystkich Niemców z Polski.

Zebrani uchwalają rezolucję powyższą przesłać Rządowi Jedności Narodowej na ręce Premiera ob. Osóbki-Morawskiego.

I-szy KONGRES STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO
odbędzie się w Warszawie dnia 15, 16 i 17 czerwca 1946 r.

STEFAN DRZEWOŻYCKI

Problem nienawiści do Niemców

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Przeżywamy dramat. Dramatem tym jest świadomość, **że nie możemy, że nie umiemy nienawidzieć.** Ściślej, że sprawiedliwości nie stanie się zadość.

Nienawidzieć trzeba, umieć. Trzeba umieć widzieć np. w starym, poczciwym Niemcu, kłaniającym się uniżenie z bladym uśmiechem na ustach śmiertelnego wroga, ojca SS-owca, człowieka, który wychował zbrodniarza, rozbijającego o mur główkę półrocznego dziecka.

My widzimy w nim **człowieka.** I nie pomogą setki artykułów, reportaży, wspomnień, opowiadań z ust ludzi, którzy przeżyli piekło hitlerowskie... Nie pomoże nawet męka własnych przeżyć.

Mam wrażenie, że Europa nie tylko dlatego znalazła się tak szybko pod butami hitlerowskich żołdaków, że narody napadnięte były militarnie źle przygotowane do wojny, lecz przede wszystkim dlatego, że narody te oduczyły się sztuki mordowania. Okazało się, że pacyfizm zrodzony w ogniu 1-ej wojny europejskiej był czymś więcej niż tematem artykułów w prasie demokratycznej i lewicowej. Okazało się, że ludzie naprawdę znienawidzili wojnę. Wojnę, której naczelnym zadaniem jest zabijanie ludzi.

Nie obeschły jeszcze łzy wdów i sierot, nie przebrzmiały jeszcze bez reszty przekleństwa ojców, matek i braci, rzucane na sprawców poprzedniej rzezi.

Sądzę, że cofanie się w pierwszych tygodniach wojny najlepszej wówczas armii świata: Armii francuskiej, to nie tylko wynik słabości militarnej Francji, ale przede wszystkim rezultat bezbronności psychicznej, oszołomienia, zdziwienia i przerażenia wobec faktu, że znaleźli się w 20-tym wieku, w sercu Europy, tuż po wielkiej, krwawej wojnie ludzie, którzy potrafią jeszcze mordować, wieszać, palić wsie i miasta, zabijać dzieci, kobiety, jeńców, odbierać wolność innym narodom.

Widocznie słowa: Europa, europejczyk, humanitaryzm, przestały być frazesami, lecz naprawdę stały się chlebem powszednim milionów ludzi.

Hitler miał może w swej kanibalskiej moralności swoją rację i był po swojemu logiczny i konsekwentny, gdy wojnę przestał traktować jako swego rodzaju rozgrywkę sportową dżentelmanów z zachowaniem dobrych obyczajów, lecz zrozumiał ją jako niszczenie żywej siły nie tylko wojska nieprzyjacielskiego, lecz całego narodu.

Mordowanie jeńców jest straszliwym barbarzyństwem, lecz prowadzi do celu. A celem tym jest zniszczenie wroga w każdej postaci i na zawsze. Nie tylko my, lecz cała Europa pojęcia nie miała, jaki to gad dojrzewa na pięknej ziemi niemieckiej.

Niemcy wymordowali mi całą najbliższą i dalszą rodzinę. Chorą siostrę zastrzelili w łóżku. Wróciłem do Warszawy do zburzonego dmou. Nie zastałem tam nikogo i nic. Sądzę, że wystarczy żeby nienawidzieć. Aż nadto, aż po brzegi. Miałem prawo stać się bestią żądną krwi niemieckiej.

Jako oficer, znalazłem się na froncie. Zetknąłem się z Niemcami jako zwycięzca.

I stała się rzecz dziwna. Stwierdziłem, z przerażeniem, iż nie potrafię nienawidzieć. Widziałem złamanych, obdartych z godności, z ludzkiego dostojeństwa, przerażonych, walczących pokorą, nieprawdopodobną uniżonością, błagalnym spojrzeniem o swe życie — **ludzi.**

Zdawałem sobie sprawę, że wśród nich olbrzymia większość brała jeśli nie bezpośredni, to pośredni udział w hitlerowskich zbrodniach, że otrzymywali paczki od swych mężów i synów, splamione krwią pomordowanych, duszonych, rozstrzeliwanych, że ta mała dziewczynka niemiecka o chabrowych oczach, drżąca przede mną, nosi może sukienkę zdartą z trupa mojej siostrzenicy, że w tej wielkiej zbrodni jaką był najazd hitlerowski na Europę, brał udział **prawie** cały naród niemiecki.

Otóż to: Prawie.

Budzi się w człowieku wbrew nakazowi chwili, wbrew logice elementarnym pojęciom o zbrodni i karze t. zw. instynkt przyzwoitości.

Mógłbym przecież strzelać do Niemców jak do kaczek z tą świadomością, że na sto oddanych strzałów, 99 trafi w kanalię. A jednak... Obawiałem się, że trafię w tego jednego, niewinnego.

W dalszej konsekwencji nie byłem w stanie nie tylko zabić, lecz uderzyć, nie tylko uderzyć, lecz sponiewierać, obrazić, szabrować...

I znów powodowany tą przeklętą obawą, że może skrzywdzę tego jednego na sto, niewinnego.

Zdawałem sobie sprawę, że czynię po prostu źle, niepolitycznie, że to zgrubsza taktyka. Zdawałem sobie sprawę, że Niemcy są nie tylko okrutni lecz tchórzliwi, że mają wielki respekt przed siłą i że tę siłę trzeba im pokazać, że to jedyna droga do poskromienia na lata, a może na zawsze germańskiego plemienia.

A jednak nie mogliśmy inaczej. Takich jak ja był legion. Oto jak się „mściłem" na Niemcach. W miaseczku Neustadt kwaterowałem w rodzinie niemieckiej złożonej z sędziwej pary małżeńskiej.

Do wyładowania wozów ciężarowych żołnierze nasi zapędzili Niemców. M. inn. zabrano również z ulicy mojego gospodarza, nawiasem mówiąc 75-letniego staruszka.

Na błagalną prośbę żony „interweniowałem u właściwych czynników" Niemca puszczono do domu.

„Zemsta" Nr 2.

W Krzyżu grupa oficerów wśród której i ja się znajdowałem zatrzymała się w opuszczonym mieszkaniu niemieckim. Panował tam bezład i nieopisany brud. Trzeba było zrobić porządek. Wyszedłem na ulicę w poszukiwaniu Niemki-sprzątaczki.

Pierwszą kobietą, na którą się natknąłem była młoda, wysoka dziewczyna w czarnym płaszczu. Zatrzymałem ją, wyjaśniłem grzecznie o co chodzi i głosem nieznoszącym sprzeciwu poleciłem jej udać się za mną. Dziewczynie oczy zaszły łzami. Nic nie mówiąc pokazała mi prawy, pusty rękaw. Nie zauważyłem tego dotychczas.

Dziewczyna nie miała prawej ręki. Opowiedziała mi w jakich okolicznościach ją straciła.

Pochodzi z Hamburga. Podczas nalotów odłamki bomby rozszarpały jej rękę i poraniły ciało. Walczyła 3 miesiące ze śmiercią. Później wraz z falą uchodźców zawędrowała na wschód, gdzie spodziewała się znaleźć „bezpieczny schron".

Jakże tu nienawidzieć?!

Dziewczyna ocalałą ręką wskazała mi sklep, w którym sprzedawano Niemcom mięso końskie. Przed sklepem panował nieopisany tłok.

Dodała: „Ojciec mój jest sparaliżowany. Bardzo głodujemy".

Rozepchnąłem ciżbę, dotarłem do lady, za którą stał niemiecki rzeźnik i kazałem bezrękiej dziewczynie sprzedać kilka kilogramów mięsa.

Jak łapczywie zagarnęła dziewczyna ścierwo końskie! Słyszę przy czytaniu tych słów *tłumiony* szept oburzenia... A z nami co robiono, a „komory gazowe, a krematoria, a głód, bicie, miliony zamęczonych?..." Na to mam jedną odpowiedź: **My nie możemy inaczej.** „Nas nie uczono nienawidzieć narodów, plemion, ras.

ALE SZUKAJMY WINNYCH

Wciąż i bez przerwy. Poświęćmy szmat życia naszego na wygrzebywanie hitlerowskich zbrodniarzy z tysięcy nór, z knajp, z domów publicznych, ze sklepów, szkół, uniwersytetów, szukajmy naszych dręczycieli w Niemczech, zorganizujmy wielki aparat wywiadowczy, celem odszukania zbrodniarzy.

Jeszcze: radiofonizacja!

W Warszawie odbyło się w wielkim studio Polskiego Radia zebranie przedstawicieli społecznych komitetów radiofonizacji kraju z całej Polski.

Zebranie otworzył min. Informacji i Propagandy Matuszewski, podkreślając doniosłość roli, jaką ma do odegrania Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, jako łącznik między społeczeństwem a dyrekcją P. R.

Następnie zabierali głos: wiceprezydent krajowej Rady Narodowej ze Str. Demokratyczne go Barcikowski, który po przywitaniu zjazdu w imieniu KRN omówił podstawy ideologiczne pracy polskiego Radia oraz min. Oświaty Wycech który mówił o wychowawczej roli radia.

Jedną ze spraw poruszonych na zjeździe była konieczność powołania ogólnopolskiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Przyjęto projekt statutu SKRK oraz dokonano wyboru zarządu gł. tymczasowego Komitetu, na którego czele stanął wiceprezyd. KRN Barcikowski.

Dłuższy referat na temat stanu, możliwości i zamierzeń P. R. wygłosił dyrektor naczelny PR W. Billig.

Akces do współpracy w radiofonizowaniu kraju, w szczególności zaś wsi zgłosili wojsko, Samopomoc Chłopska, Str. Demokratyczne, harcerstwo i inne organizacje polityczne i społeczne, których przedstawiciele obecni byli na obradach.

Zebrani jednogłośnie powzięli uchwałę, aby dokonana została jak najszybciej rewindykacja miliona radioodbiorników, zagrabionych nam przez Niemców.

Z okręgu łódzkiego, brali udział w obradach *dyr. okr. P. R. kpt. Antoni Śmiejan, dyr. techniczny* inż. Gawroński, prokurator Szmidt.

Uroczystości 9 Maja w Łodzi

W dniu 9 maja br. w ramach obchodu święta zwycięstwa w Łodzi odbyło się o godz. 9-ej rano uroczysta msza polowa na placu Katedralnym. Mszę św. celebrował ks. biskup Tomczak. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą z trybuny przy ul. Piotrkowskiej 104 przyjmowali przedstawiciele władz wojskowych z dowódcą łódzkiego O. W. generałem Zarako-Zarakowskim i przdstawiciele władz państwowych i samorządowych z prezydentem Mijalem, wiceprezydentem Gallasem oraz wojewodą Dąb-Kociołem na czele.

Najpierw przemaszerowały oddziały wojskowe i szkoły oficerskie, a następnie oddziały M. O. byli więźniowie polityczni oraz bardzo liczne oddziały W. P.

W godzinach popołudniowych w parkach miejskich grały orkiestry, a w parku „na Zdrowiu" odbyła się wielka zabawa ludowa.

Również w ramach obchodu święta zwycięstwa odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którym wręczono nagrodę literacką miasta Łodzi Mieczysławowi Jastrunowi.

Nowe książki

„Droga Wielkiej Odnowy"

Zygmunt Felczak. Bydgoszcz 1946. Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Zryw".

W książce powyższej autor przeprowadza krytykę naszego charakteru narodowego, krytykę psychiki Polaka. Jednocześnie daje czytelnikowi zarys nowych treści, jakie tej psychice narzuca dzień dzisiejszy, będący progiem zarysowującej się wyraźnie nowej ery w dziejach narodów — i w dziejach Polski.

Nicią przewodnią książki jest zagadnienie zmiany charakteru narodowego. „W sytuacji, w jakiej znalazł się naród polski — stwierdza atuor — zmiana ta jest koniecznością, której pod grozą życia lub śmierci dokonać jesteśmy zmuszeni, zarówno dla zachowania narodu polskiego, jako samodzielnego ośrodka cywilizacji w Europie Środkowej, jak i dla utrzymania ogniska kultury chrześcijańskiej w tej części globu".

„Czy zmiana charakteru narodowego w zasadzie jest możliwa? — zapytuje Z. Felczak. Przykłady Rosji Sowieckiej, Japonii, w pewnym stopniu Włoch i Niemiec mówią, że tak. Oczywiście — zmiany w charakterze narodowym mogą być przeprowadzone tak in plus, jak i minus". Czyli, że zasadnicze zmiany w ogóle są możliwe.

Zaletą broszury jest jej treściwość i przejrzysta, planowa kompozycja, która sprawia, że czytelnik nie zatraca ani na chwilę zasadniczej myśli autora, poznając stopniowo etapy jej rozwoju. Książka podzielona jest na cztery części. W części pierwszej („Na progu Trzeciej Rzeczypospolitej") autor analizuje „Drugą Rzeczypospolitą" w latach 1918—1939. Istotę jej, w/g autora, kształtowały ideały średniowieczczyzny. „W czasach, gdy inne narody w krwawym, nieustępliwym trudzie gromadziły elementy mocy, żyliśmy ciągle pragnieniami nie z tego świata. Z wzgardliwym dąsem patrzyliśmy na „materialistyczne zdziczenie" Europy. Tragiczna hipoteza wsi sielskiej-anielskiej i dworków, ocienionych lipami, trwała z niezmienną oczywistością swej słuszności. Nieporadne próby uprzemysłowienia, podejmowane zawsze połowicznie i bez entuzjazmu przyjmowane przez społeczeństwo, nie są zdolne przekonać nas, że jednak było inaczej. W okresie między pierwszą a drugą wojną światową dochód społeczny na głowę mieszkańca niemal nie powiększył się. Produkcja przemysłowa malała z roku na rok..."

„Wizja Polski drobnych warsztatów, na których klepaliby biedę ludzie, szczęśliwi szczęściem płynącym z zaspokojenia swych niewielkich potrzeb — oto ideał, który trafiał w sedno narodowych tęsknot. Z dumą podnoszono, że koncepcja ta wspiera się organicznie na przemyśleniach św. Tomasza z Akwinu, aktualnych... akurat 7 wieków temu, w dobie rozkwitu średniowiecza". Wzorowym ideałem Polaka stał się „człowiek poczciwy" tzn. taki, który w życiu niewiele miejsca potrzebuje, któremu brak wszelkich dążeń do rozwoju twórczego własnej osobistości.

Z powyższych rozważań autor wysuwa wniosek, który brzmiałby paradoksalnie, gdyby nie krył w sobie tragicznych cieni... Oto źródłem marazmu, pożerającego psychikę narodu, jest „indywidualizm wegetacyjny" — anachronizm, otrzymany w spadku po opoce kultury szlachecko-feudalnej. On jest sprawcą niżu cywilizacyjnego — zastoju w naszym życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym — powodem naszego, conajmniej drugorzędnego względem prężnych narodów zachodnich, stanowiska..

W części drugiej autor omawia przyczyny niżu cywilizacyjnego Polski, ilustrując je tragicznymi dla nas tablicami osiągnięć gospodarczych w Polsce i zagranicą. Następnie przechodzi do aktualnego obecnie problemu „trzeciej wojny światowej", poruszając niepokojąco szybkie tempo odbudowy życia gospodarczego Niemiec i jednocześne odradzanie się ducha imperializmu niemieckiego. I w tym tkwi śmiertelna dla Polski groźba, zapowiedź nowych agresji. Celem przeciwstawienia się jej niezbędną jest „konieczność szybkiego działania", konieczność wyzwolenia wszystkich niewyzyskanych dotychczas sił narodu polskiego dla uzyskania błyskawicznego tempa rozbudowy gospodarki narodowej, unowocześnienia struktury społecznej, organizacyjnej i prężności duchowej — spełnienie tych postulatów pozwoli nam przeciwstawić się skutecznie wszelkim zakusom wroga.

Aby jednak osiągnąć powyższe wytyczne, niezbędnym jest zrealizowanie „rewolucji polskiej", która jest jedyną siłą, zdolną do zerwania pęt narodowego marazmu. Nie można uczynić tego na drodze powolnych przemian, zachodzących w dłuższym okresie czasu. „Rewolucja polska jest w tym wypadku buntem przeciwko własnej słabości, buntem przeciw marazmowi, ogarniającemu całość naszego życia. Jest to porwanie się na hydrę ubóstwa szerokich mas narodu, niskiej wydajności prac rolnika i rzemieślnika, bezowocnej szarpaniny przedsiębiorcy — jest buntem przeciwko mizerii naszego przemysłu, ubóstwa środków transportowych i upadku miast. To wszystko mamy zwalczyć. **Tylko gwałtownym szarpnięciem skruszymy wiekową skostniałość w każdej dziedzinie życia"** (podkreślenie autora). Droga powolnej ewolucji jest niecelową...

Część trzecia broszury zawiera zarys ogólny programu Nowego Państwa, jakim jesteśmy obecnie. Najważniejszym jego punktem jest postulat uzbrojenia cywilizacyjnego Polski. Osiągnąć go można jedynie przez wychowanie nowego typu „człowieka, dostosowanego do nowej sytuacji, unaocznienie społeczeństwu jego zadań, wzbudzenie przekonania o ich niezbędności". Postulat demokratycznej odnowy narodu w chwili obecnej przybiera „kształt nakazu uzbrojenia cywilizacyjnego Polski". Postulat ten wyraża się w dążeniu do „wyrównania poziomu życia w stosunku do Europy". Dalszym zadaniem jest zapewnienie równowagi sił europejskich przez „wypełnienie przestrzeni geopolitycznej, którą przed tym posiadały Prusy, a tym samym zajęcie dorzecza Wisły i Odry".

Przeprowadzenie wspomnianych postulatów uwarunkowane jest wprowadzeniem „gospodarki planowej (planistycznej)". Zastąpienie nieopanowanego żywiołu sił społeczno-gospodarczych przez logiczną konstrukcję działania.

W końcowej części broszury autor stwierdza, że „zmiana charakteru narodowego jest kamieniem węgielnym odnowy". W „biernym indywidualiźmie" widzi główną przeszkodę na drodze rozwojowej Polski, rozprawia się z częstym u nas „romantyzmem ubóstwa", wyodrębnia dwa krańcowo różne sposoby pojmowania szczęścia. Jedno z nich, to szczęście „spokoju biernego trwania, wegetacji — szczęście statyki, właściwej stanom zmęczenia, osłabienia, starości". Drugie — to „szczęście dynamizmu". Człowiek je widzi w twórczym wysiłku, w dążeniu do pełni życia, będącej źródłem głębokiej radości. Tu autor stwierdza, że podstawą obecnego charakteru narodu polskiego jest właśnie to statyczne pojmowanie życia. I w tym tkwi źródło naszej niemocy.

Nie ograniczając się jedynie do wykrycia źródeł zła, Z. Felczak szkicuje w broszurze swej środki, mające służyć do jego przezwyciężenia. Punkt wyjścia widzi w „przełomie duchowym". Z ognia tej „rewolucji polskiej" musi powstać **nowy typ Polaka.** Tylko on nadrobić może wiekowe zaległości. Przeobrażenia charakteru narodowego jest dziś dziejową koniecznością..."

Przytoczone tu urywki charakteryzują naj lepiej treść myślową i styl broszury. Omówiłem ją względnie wyczerpująco, chciałem bowiem zapoznać przeciętnego czytelnika z jej, dość rzadko u nas poruszaną i obcą ogółowi tematyką, poruszającą tak żywotne dla narodu sprawy. Wydanie dalszej krytyki pozostawiam czytelnikom, którzy niewątpliwie sięgną po tę ciekawą i oryginalną u nas broszurę.

T. SŁUPECKI

G. T.

Hiszpania – kraj piękna, nędzy i walki

Korespondent „New York Times" opisując swoje wrażenia z Hiszpanii, powiada: jest to kraj uroku i nędzy, kraj wielkich kontrastów. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy w większych miastach jak Madryt, Barcelona i Walencja, to silne wzmocnienie garnizonów. Przybyłe z Marokka oddziały, obsadziły dworce i budynki państwowe, członkowie Falangi wstępują masowo do słynnej franksistowskiej policji „Seguridad", zorganizowanej na wzór gestapo.

Wśród wyższych szarż wojskowych spotyka się wielu Niemców. Wojsko jest doskonale płatne. Na armię Franco wydaje 40% budżetu, nic też dziwnego, że wszystkie restauracje madryckie przepełnione są stale wojskowymi. Uprzywilejowaną pozycję w wojsku mają oficerowie „Błękitnej dywizji", która walczyła na froncie niemieckim przeciwko Sowietom.

Jednocześnie korespondent podkreśla wielkie łapownictwo panujące w wojsku, wojskowi także są głównymi i jedynymi klientami czarnego rynku.

Jedynymi, bo poza klasą uprzywilejowaną, sytuacja żywnościowa jest ciężka. Można wprawdzie dostać czekoladę, pomarańcze i wino, ale brakuje chleba i brakuje go robotnikowi, urzędnikowi, chłopu. Wszelkie dotychczasowe protesty rząd likwidował przy pomocy pałki i więzienia. Oblicza się, że najmniej 30 tysęcy ludzi, obwinionych o sprzyjanie republikanom znajduje się w więzieniach.

Nieznana ale duża liczba znajduje się w obozach koncentracyjnych, przy czym charakterystyczna rzecz, w wielu wypadkach komendantami więzień są Niemcy. Wielka ilość więźniów używana jest do pracy przymusowej w kopalniach w Asturii i przy wydobywaniu rtęci w Almadenie. Zwłaszcza w ostatnim okresie czasu „Seguridad" przeprowadza mocne łapanki w dzielnicach robotniczych.

W społeczeństwie na wieść o akcji wszczętej przez czynniki demokratyczne świata przeciwko gen. Franco obudziły się nadzieje wyzwolenia. Niemniej prasa amerykańska uważa, że nie należy liczyć się z szybkim ani łatwym ustąpieniem gen. Franco.

WALKA PODZIEMNA

Walka podziemna wzrosła i wzmógł się tajny ruch wydawniczy. W nielegalnych pismach i ulotkach, jak w zwierciadle odbija się ruch oporu przeciwfaszystowskiego.

Bogata jest prasa podziemnej Hiszpanii. Zapotrzebowanie na nią stale wzrasta tak jak wzrasta antyfaszystowski ruch podziemny. Oddziały partyzanckie są coraz liczniejsze i coraz liczebniejsze. Rozsypały się one po całym kraju. Walka trwa nieubłagana, zaciekła, datująca się od „zwycięstwa" Franco. Prasa podziemna jest silnym orężem w tej walce. Wszystkie te nielegalne czasopisma informują czytelnika o najważniejszych wydarzeniach międzynarodowych, przynoszą wieści o międzynarodowym ruchu robotniczym, donoszą o walce mas przeciwko reżymowi gen. Franco, wzywają i zagrzewają do walki.

Oczywiście, są i wsypy jak i u nas w Polsce bywało za czasów krwawego gubernatora Franka. W marcu 1945 r. organ Falangi „Pueblo" opublikował z dumą wiadomość, że na przedmieściu Madrytu policja wykryła wybudowane z cementu podziemne pomieszczenie nielegalnej drukarni „Mundo Obrero". Ale już w kilka dni później ukazał się nowy numer tego pisma, drukowany w innej drukarni.

Przy czytaniu nielegalnej prasy hiszpańskiej, najbardziej rzucają się w oczy komunikaty z pola walki. Oczywiście, walki podziemnej.

W „Reconquista de Espana" czytamy: „Partyzanci zbroją się Oddziały partyzantów z prowincji Burgos zajęły stację Miranda, gdzie znajdowały się składy broni Załadowawszy skrzynki z bronią na muły, partyzanci bez własnych strat wrócili do obozu. W okolicy Toledo partyzanci napadli na konwój, strzegący około 50 samochodów ciężarowych z materiałami wojennymi, umundurowaniem itp.".

Znowuż w „Mundo Obvero" pojawia się taka notatka:

„Oddziały partyzanckie w Asturii działające w rejonie Oviedo napadły na silne grupy falangistów. We wsi Coliansi wywiązał się bój między partyzantami a oddziałami gwardii cywilnej, którym na pomoc przyszło wojsko regularne".

Tamże czytamy:

„W Barcelonie kolportowane były broszury i ulotki antyfrankistowskie, opisujące nędzę, terror i grabież, które gnębią naród hiszpański przy reżimie Falangi... Silne wrażenie wywarły również sztandary republikańskie wywieszone w różnych punktach miasta. Największe flagi długości 12 metrów pojawiły się na Avenida de Roma. Na sztandarach wypisany był dużymi literami napis: „Amnestia".

Walka podziemna ma swoich bohaterów. Do takich należy w pierwszym rzędzie La Passionari'a.

LA PASSIONARIA.

Któż nie zna tego imienia? Obraz nieugiętej, nieustraszonej kobiety tkwi dotąd w pamięci walczącej Hiszpanii. Ten trybun iberyjskiego proletariatu, żołnierz, z pogardą naprzeciw śmierci idący, natchnienie mas, kobieta o duszy bohatera Cyda — to najpiękniejsza, najwspanialsza karta w dziejach hiszpańskiej rewolucji. Imię Passionarii jak niewstrzymany płomień objęło serca walczących, sława o tej kobiecie rozeszła się szeroko po świecie, porywając natchnienie poetów, budząc zdumienie i podziw. Jakżeż umie walczyć Hiszpania! Ile miłości, poświęcenia i męstwa wypowiada się w czynach nie tylko mężczyzn, lecz kobiet i dzieci nawet.

La Passionaria — płomień hiszpańskiej rewolucji — to pseudonim. Bohaterska kobieta nazywa się Dolores Ibarruri i pochodzi z Asturii, ze środowiska górników hiszpańskich. Przed 2 miesiącami La Pasionania skończyła 50 lat. Siwe nitki, zwiastujące starość, wplatają się w ciemne gęste włosy. Lecz ani w umyśle, ani w czynach i słowach tej kobiety nie ma szczypty starczej goryczy i bezsiły. La Pasionaria przemawia. Płomień, zdawałoby się przygaszony przez lata i tułaczkę, wybucha z ponowną świeżą siła. La Passionaria walczy, przekonywuje i głos jej, gdy mówi o cierpieniach ludu hiszpańskiego o ostatnich egzekucjach, po dawnemu wzburza i pali sumienie świata.

La Passionaria jest córką asturyjskiego górnika. W stuku kilofów, w czarnym trudzie dobywania węgla poczęło się jej surowe dzieciństwo. Młodość także nie dała odetchnienia. Dziewczęce ręce poznają upór szarpanego przez dynamit podziemia. — Dolores pracuje ciężko w kopalni. Również jej mąż jest górnikiem. Obojgu żyć łatwiej, objąć łatwiej miłością ziemię asturyjską, lżej dźwigać ludzki los.

W duszy młodej kobiety budzi się bunt, narasta świadomość klasowa. Dolores mając lat 25 podejmuje wraz z mężem pracę poiltyczną. Dzięki zapałowi do nauki, zdolnościom organizacyjnym, dokładności w pracy, oddaniu sprawie i temperamentowi — staje się po kilku latach jedynm z przywódców partyjnych, tak potrzebnych Hiszpanii w ciężkich latach zmagań o wolność i demokrację. Dolores Ibarruri jest kolejno deputowaną Asturii, wiceprezydentem ostatnich republikańskich kortezów i sekretarzem generalnym komunistycznej partii Hiszpanii.

Żeby zrozumieć pasję walki, cechującą tę niezwykłą kobietę, trzeba wniknąć w straszliwe warunki, w jakich żył proletariat hiszpański. Nieliczna grupka feodałów, stanowiąca zaledwie 1 proc. ludności a skupiająca 50 proc. ziemi, opływała w przepych i wszelakie dostatki. Obcy kapitał trzymał w ręku kluczowe ośrodki przemysłu i bogacił się krwią i potem hiszpańskiego ludu. Kler, klasztory należąc także do współwyzyskiwaczy, utrzymywały masy w ciemnocie i sankcjowały nędzę nawołując do chrześcijańskiej pokory. Ciężko i duszno było w ojczyźnie Cerwantesa. Ale czarnej zmowie kapitału, obszarników, arystokratów, kleru i króla wypowiedziała Dolores Ibarrumi bezlitosną walkę na śmierć i życie. Im trudniej było oddychać — tym bardziej wzmagał się opór hiszpańskiego proletariatu.

W r. 1931 masy robotniczo chłopskie uzyskały zwycięstwo. Król zbiegł z Hiszpanii. Rząd republikański ogłosił reformę rolną. Nie udało się jednak utrwalić systemu demokratycznego. Wybory 1934 r. przyniosły lewicy klęskę, na skutek rozbicia frontu demokratycznego. Skonsolidowana prawica, faszyści zaczęli prześladować ruch robotniczy i sabotować reformę rolną. W Asturii okrutnymi środkami stłumiono powstanie górników.

W płomieniach gorejącej ojczyzny, w dobie terroru podejmuje Ibarruri działalność jako mówczyni klasy robotniczej i szybko reprezentuje Hiszpanię lewicową wobec opinii robotniczej całego świata. Na kongresie kobiet przeciw faszyzmowi, jaki miał miejsce w Paryżu na jesieni 1934 r., Passionaria w płomiennym przemówieniu przedstawia nędzę i cierpienia swego narodu, ostrzegając przed faszyzmem jako podpalaczem śwata. Wzywa gorąco do skonsolidowania wszystkich sił postępowych w Hiszpanii, przewidując bliskie natarcie faszyzmu.

Wybory 1936 roku. Front ludowy w Hiszpanii osiąga zwycięstwo. Ale reakcja, by nie zezwolić na ugruntowanie się demokracji, występuje do walki. 17 lipca 1936 r., krwawy kat i bękart Mussoliniego oraz Hitlera, gen. Franco rozpoczyna swoją upiorną karierę. Pomagają mu faszyści Europy. Hiszpania ludowa broczy we krwi, ale twardo i nieustępliwie walczy. Chłopi i robotnicy chwytają za broń i krwią własną zapisują najwspanialsze stronice w dziejach zmagań o wolność i socjalizm.

Passionaria jest w pierwszych szeregach żołnierzy. Walczy i zagrzewa do boju. Przemawia. Działa. Organizuje zaopatrzenie, interesuje się wyszkoleniem żołnierza, jego nastawieniem politycznym. Wtedy w okopach i bunkrach częstym widokiem był żołnierz, który w przerwie działań chwytał za książkę, zeszyt i ołówek, aby uczyć się czytać i pisać. Lud walcząc budził się zarazem do pełniejszego życia. Walka przeciw faszyzmowi była zarazem walką o rozwój kulturalny i społeczny Hiszpanii. Dolores Ibarruri znajduje również czas na opiekę nad dziećmi, przewodniczy organizacjo kobiecym. Przemawia w fabrykach. Związki kobiece przez nią kierowane, organizują dla armii ludowej wielkie pralnie, pracownie krawieckie, kuchnie polowe — biórą intensywny udział w organizacji frontu. Wszystko dla walki z faszyzmem! Hasłem Passionarii, rozbrzmiewającym w okopach i fabrykach jest słynne powiedzenie: „Lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na kolanach".

Faszyzm chwilowo zwyciężył. Wypróbowawszy poligon doświadczalny, jakim była Hiszpania, Hitler i Musolini rozpętali najstraszliwszą z wojen. La Passionaria znajduje się w ZSRR. Syn jej wstępuje do Armii Czerwonej i ginie jako oficer pod Stalingradem.

Zwycięstwo nad faszyzmem nie przyniosło wyzwolenia Hiszpanii. Lud hiszpański krwawi. Lecz bastion faszyzmu, jakim jest reżim gen. Franco, liczy ostatnie dni. Patrioci hiszpańscy szykują się do walki. I jak dawniej, z żywiołową dawną siłą rozlega się nawołując do boju głos La Passionarii, kobiety, którą nazwano „płomieniem hiszpańskiej rewolucji".

Wczoraj i dziś – Centrali Tekstylnej w Łodzi

Nie wszyscy orientują się, jaką pozycję zajmuje Centrala Tekstylna na rynku gospodarczym. Jest to instytucja, której zadaniem jest nabywanie z fabryk i sprzedawanie fabrykątów włókienniczych.

Działalność tej instytucji opiera się na przywileju wyłączności. Cała produkcja włókiennicza może być kierowana na rynek tylko przez Centralę Tekstylną, względnie przez jej hurtownie w kraju. Niestety, ten przywilej wyłączności (z powodu początkowych poważnych niedociągnięć kierownictwa i niepostawionej fachowo organizacji) nie przyniósł państwu i społeczeństwu tej realizacji zadań, jakie były przewidziane.

Aby być ścisłym trzeba błędy przeszłości Centrali Tekstylnej sformułować w następujących punktach:

1) luki w organizacji wewnętrznej i zewnętrznej;

2) nadmiernie wyjaskrawiona centralizacja bez dysponowania aparatem fachowym w zakresie siedmiu branż włókienniczych;

3) krótkowzroczna polityka wobec kontrahentów (fabryk włókienniczych) polegająca na wykupowaniu z fabryk i lansowaniu tylko najbardziej popłatnych towarów, z pozostawieniem fabryce gorszych produktów nie dających odpowiednio wysokich zysków.

Błędy te należą już dziś do przeszłości.

Po zmianach personalnych, jakie nastąpiły w Centrali Tekstylnej przed trzema mniej więcej miesiącami, sytuacja zmieniła się na lepsze.

Nowa dyrekcja naczelna z dyrektorem Stroczonem na czele przystąpiła do gruntownej reorganizacji.

W pierwszym rzędzie w miejsce centralizacji, aparat Centrali Tekstylnej został zdecentralizowany Centrala Tekstylna pełnić będzie rolę aparatu nadrzędnego, koordynującego, planującego i decydującego i tejże Centrali Tekstylnej podlegać będą t zw. Branżowe Biura Sprzedaży (jednostki autonomiczne z prawem planowania i prowadzenia operacji sprzedażnych) oraz szereg mniejszych lub większych składnic przy Zjednoczeniach Branżowych i wszystkich fabrykach wydzielonych

Te ostatnie mają prawo nabywania i sprzedaży artykułów włókienniczych po cenach sztywnych i nie mają żadnego kontaktu z klientami prywatnymi.

Poza wymienionymi składnicami powstaną w Łodzi trzy hurtownie wielobranżowe, gdzie materiały włókiennicze będą sprzedawane po cenach komercyjnych instytucjom państwowym i spółdzielniom i jedna tylko hurtownia komercyjna, której obowiązkiem będzie zaspakajać potrzeby inicjatywy prywatnej.

Dla badania rynku, wyrównania cen i zmniejszenia marży zarobkowej kupca, Centrala Tekstylna powołała do życia: Wydział Badania Rynku Zbytu i Cen, Wydział Towaroznawstwa (który skupi w sobie fachowców wszystkich branż) i Wydział Planowania, który będzie w stałym kontakcie z Centralnym Wydziałem Planowania przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego.

„RESZTKI" NA... WAGĘ

Polityka Centrali Tekstylnej dopuszczała do tego, iż do stycznia b. r. Sprzedawano resztki na wagę. Nie ma się czemu dziwić, iż znane są wypadki, kiedy wielkość „resztki" często przekraczała dwa metry.

Nie będzie już tego.

Zorganizowana została składnica Resztek i Biuro Sprzedaży Resztek Resztki na wagę sprzedawane będą do 50 cm., większe zaś na miarę pocenach nieco niższych od zasadniczych.

Jednocześnie przeprowadzana jest skrupulatna rewizja wszystkich cen komercyjnych, celem dostosowania do nich cen notowanych na rynku.

MILIONY ZŁOTYCH NA POTRZEBY APROWIZACJI

Centrala Tekstylna dysponuje dużymi sumami pieniędzy, uzyskanymi z różnicy między ceną sztywną a t. zw. komercyjną, które rozprowadza na cele aprowizacji wszystkich robotników całego przemysłu w Polsce i to nie tylko przemysłu włókienniczego, ale i wszystkich innych gałęzi przemysłu, w ramach ogólnopolskich.

W roku ubiegłym Centrala Tekstylna przekazała na ten cel 530 milionów złotych.

W pierwszym kwartale b r. Centrala Tekstylna wpłaciła na aprowizację 850 mil. złotych więcej niż za cały rok ubiegły.

Za drugi kwartał b. r. Centrala Tekstylna zamierza wpłacić na tenże cel 1,5 miliarda złotych.

Istnieje możliwość dalszego zwiększenia wpływów.

50 HURTOWNI CENTRALI TEKSTYLNEJ

Zakomunikowano nam, iż z dniem 1 maja r b. sieć hurtowni Centrali Tekstylnej znacznie przewyższy liczbę 50.

Znaczy to, iż Centrala Tekstylna wkroczyła na nowe drogi pracy i że praca ta oparta będzie na zdrowych planowych zasadach.

Jerzy Swaboda.

W rocznicę tajemniczego spalenia zwłok

Adolf Hitler – żyje czy umarł?

Rok temu w podziemiach kancelarii Rzeszy zażył truciznę wraz z towarzyszem swej drogi do władzy i towarzyszką swoich dni prywatnych, człowiek, który dał swemu narodowi najbardziej zbójecki rozdział jego dziejów, a następnie pogrążył państwo w chaosie – Adolf Hitler.

1 września 39 roku powiedział: zwyciężę lub zginę. W 44 roku nastał czas, w którym powinien był – dotrzymać słowa. Niemcy kierowane przez niego szły ku zgubie. Nie było już żadnych szans nie tylko na zwycięstwo, ale nawet na wynik kompromisowy, na ocalenie z toni.

Nie zdobył się na decyzję godną mężczyzny, jakim się być mienił. Wraz ze wszystkimi Himmlerami i Goeringami uczepił się kurczowo życia. Goebbels wrzeszczał: to, że wy Niemcy żyjecie, zawdzięczacie Adolfowi Hitlerowi! To, że żyli i walczyli tak długo, mimo rosnących klęsk zawdzięczali swoim ponurym zaletom karności i ślepego posłuszeństwa nawet obskurnemu dowództwu. Goebbels łkał w ostatnich miesiącach: gdyby nie fuehrer, już byśmy dawno ziemię gryźli. Gdyby nie fuehrer, wiele tysięcy z nich ocaliłoby życie. Opatrzność, darł się Hitler, uchroniła mnie od bomby, podłożonej przez zdrajców narodu, to najlepszy dowód, że mnie się należy i że przy mnie będzie zwycięstwo.

Nie należy Opatrzności mieszać w sprawy historii, ale coś w tym histerycznym miotaniu się histriona z Braunau, wydaje się słuszne, powinien był ocaleć do czasu, w którym by Niemcy nie mogły się już wyłgać po raz wtóry rokiem 18-tym (to w skali dziejowej) – a także powinien był ocaleć, by na własne oczy widzieć jeszcze upadek herrenvolku i własny. Na tysiąc lat, powiadał Niemcom, dam wam szczęśliwe panowanie nad podbitą Europą. Powinien był doczekać nie tylko kary za zbrodnie, ale przede wszystkim kary poznania, że zbrodnie nie zdały się na nic. I Hitler dostatecznie długo żył i dożył.., Nie udławił się zwycięstwami, nie padł pod ciężarem klęsk. Walczył do ostatka, do ostatniej kropli krwi.., swoich najdroższych Niemców, do ostatniego esesa, czującego jak mu się stryczek zaciska na szyi (a więc nie mającego wyboru) i do ostatniego dziadygi z volkssturmu, okłamanego, zmuszanego, ale ze swej strony nie inne żywiącego marzenia niż eses.

A potem finał. Potem wolność narodów, dla Hitlera wyrok zagłady. Poddać się zasłużonej karze z godnością, która brzydzi, ale może mieć swój „styl", jak go czasem mieć może wieszany morderca, gdy się i własnej śmierci nie boi?

Jak mały złoczyńca, jak „drobny bies" kluczy Hitler do ostatniego momentu, czai się, po schronach, zgrywa w bezsilnym złorzeczeniu, szaleje, ale żyje i wyżywa się w uściskach jakiejś artystki, w rozmowach o sztuce i o tym, jak szczęśliwi powinni być Niemcy, że go jeszcze mają. Goebbels w śmiertelnym strachu zagrzewał do ostatniego oporu, Hitler miotał się w swojej jamie, oskarżał wszystkich i wszystko o zdradę, trząsł się ze strachu i żył – i żył.

I wreszcie koniec. Czerwoni żołnierze znajdują trupa Goebbelsa. Anglosasi chwytają Doenitza, po różnych kryjówkach i komyszach wyłapuje się innych tchórzliwych bohaterów, Ribbentropów u przyjaciół-winiarzy, Himmlerów z historyczną czarną opaską, Goeringa wypierającego się winy i kłamiącego wykrętnie jak złodziejaszek uliczny schwytany na gorącym uczynku – a także Schachtów, Sauckelów i gauleiterów, a także Franków i Fricków, a także Baldura von Schirach, poetę, idealistę, „współczesnego Weimarczyka", a bandytę jednego z najgorszych, choć zarazem najgłupszych.

Ale gdzie Hitler? Nie ma Hitlera. Jak w powieści kryminalnej, po wyłapaniu szajki, szukamy jeszcze jej głównego herszta. „Nasz Hitler szczezł, kaput", przysięgają się Niemcy. Usłużnie podają szczegóły jego zgonu, wymieniają nazwisko doktora, który miał mu zrobić śmiertelny zastrzyk, cytują nawet jego rzekome ostatnie słowa. Gdzie ciało? Nie ma ciała. Leży w ziemi Himmler czy Goebbels – Hitler rozwiał się w nicość, jak bezcielesna mgła.

***

Żyje? nie żyje? Pogłoski krążą, plotka się szerzy, rosną poszlaki. Niemcy walą się w piersi, wzięli diabli naszego fuehrera. Pokazują „strzykawkę, która zabiła", pokazują jakieś zwęglone szczątki, że to po nim, po Hitlerze tyle zostało – a opinia wierzy im coraz mniej". „Zwiał samolotem do Hiszpanii" powiadają jedni, „do Hiszpanii, ale łodzią podwodną", poprawiają drudzy, „schronił się w Hedżasie, jako pielgrzym muzułmański", dopowiadają trzeci: widziano go w przebraniu kobiecym w Irlandii", podają najświeższą wiadomość jeszcze inni, „uciekł okrętem hiszpańskim do Arabów w Rio de Oro", uzupełniają nowi, „wylądował na lotnisku w Barcelonie", dorzucają w stosownej chwili tzw. najlepiej poinformowani.

Temat podchwytują felietoniści, staje się cennym łupem dla humorystów. Największy zbrodniarz w dziejach przemienia się w postać groteskową, w „tajemniczego Dżemsa", poszukiwanego przez policję i amatorów-detektywów całego świata. Śledztwo rozwija się, esesowiec Karnon zeznaje, że poznał zwęglone zwłoki wodza po brązowym mundurze a jego towarzyszki po czarnych trzewikach, szofer Kamke opowiada, że widział jak Adolf i Ewa popełniali samobójstwo przez zastrzelenie się, wtajemniczony oficer asystował w redagowaniu przez Himmlera depeszy do Goeringa o tym, że Hitler zmarł a przyboczny lekarz raz za razem składa zeznania w kwestii zastrzyku. Słowem, afera kryminalna pierwszej klasy, ze zmienianym co tydzień obliczem śledztwa i wciąż nowymi przeczącymi sobie wzajem szczegółami.

Dochodzi do tego, że wreszcie samo Inteligence Service we własnej osobie zmuszone jest ogłosić specjalny raport, mający położyć kres plotkom, który plotkom kresu nie kładzie, jakkolwiek rozsądek przyjmuje śmierć Hitlera w dniu 30 kwietnia 1945 r. jako pewnik.

Mija rok, a oto w dalszym ciągu rodzą się to w Niemczech, to poza Niemcami nowe plotki i pełne niedomówień pogłoski, że Hitler żyje i działa z ukrycia. Amerykańskim reporterom w to graj, ale sensacja dziennikarska to najmniej znaczący szczegół problemu. Bo po co ta cała absurdalna afera, czemu te deformujące, dziwaczne szczegóły, jakby wyjęte z powieści Szulca czy Truchanowskiego? Cel, mimo pozorów „sztuki dla sztuki", jest zdecydowanie polityczny, a intencje jego zaznaczył już testament „wodza", w którego autentyczność nie mamy powodu wątpić.

Niemcy to naród przy całej swej zbrodniczości szczególnie skłonny do mistycyzmu (mistycyzm i zbrodniczość mniej są od siebie odległe niż się to wielu zdaje) i do tworzenia pewnego typu legend. Legenda Fryderyka Barbarossy, którego okoliczności śmierci wydały się współczesnym tajemnicze, odegrała poważną rolę w dziejach Niemiec.

Chodzi więc o stworzenie legendy Adolfa Hitlera, o wytworzenie mitu Hitlera, który by przemówił do młodzieży i „romantyków" niemieckich. Z tego samego założenia wychodzili niewątpliwie faszyści włoscy gdy wykradli i ukryli w niewiadomym miejscu zwłoki Mussoliniego i jego kochanki.

My wszyscy cały świat wiemy dobrze, że w Hitlerze nie ma warunków na legendę. Faszyści we wszystkich krajach usiłowali go zestawić z Napoleonem. Jakież głupstwo! Napoleon przy wszelkich koniecznych zastrzeżeniach reprezentował coś w rodzaju postępu, Hitler, bez zastrzeżeń, historyczną i społeczną reakcję, przykład najstraszliwszego moralnego upadku i zwyrodnienia. Z Napoleona mogła wyrosnąć legenda napoleońska – legenda Hitlera to mroki gestapo, system tortur i obozów koncentracyjnych, to precyzyjne metody szczególnie podłego, bo na zimno przemyślanego i konsekwentnie wykonywanego mordowania milionów ludzi.

Przyszłość nieraz będzie się zajmować osobą Adolfa Hitlera, ale tak, jak się zajmuje niektórymi cezarami rzymskimi czy hiszpańską konkwistą: jako uosobieniem masowej, wyzwolonej z hamulców i skrępowań zbrodni. Z takiej legendy nikt nigdy nie mógł wydobyć nic twórczego.

Nikt – ale nie Niemcy, dla których szaleństwa i bezmiary zbrodni są bardziej pociągające niż jakikolwiek umiar. Relacje z Niemiec raz za razem stwierdzają, że denazifikacja jest przeprowadzana powierzchownie, pod naciskiem, dla zamydlenia oczu. Że ogół Niemców w gruncie rzeczy pozostał wierny Hitlerowi i jego potwornym „ideałom". Że zatem Hitler.,.

I to jest najważniejsze, to jest jedynie ważne: Adolf Hitler zginął w swoim schronie berlińskim rok temu, na tydzień przed bezwarunkową kapitulacją Niemiec. Ale ze śmiercią jego nie rozpadło się w proch jego dzieło – przeciwnie, większość jego zwolenników jest mu wierna i gotowa dalej o nie walczyć. Adolf Hitler, największy zbrodniarz świata, żyje w swoim narodzie i to właśnie – to jest właśnie największą groźbą dla przyszłości Europy i pokoju. Nie ma legendy Judasza, który zdradził Chrystusa, ale trwa wśród Niemców legenda Hitlera, który zdradził ludzkość. To dowód, że naród niemiecki jeszcze przez pokolenia bedzie musiał być strzeżony przez ludzi zdrowych moralnie.

Należy ufać, że zdrowy instynkt ludzkości przekona najmniej chętnych, iż pilnowanie to jest obowiązkiem nie do uniknięcia przez żadne społeczeństwo poczuwające się do pewnej odpowiedzialności za losy Europy i świata.

A. SZCZEPAŃSKI

Europejska Organizacja Węglowa

Postanowienie Rzadu Polskiego w sprawie przystąpienia Polski, jako jedenastego z kolei kraju, do Europejskiej Organizacji Węglowej, stanowi ważny krok naprzód w dażeniu do zaopatrzenia ludności Europy w potrzebny węgiel. Z uwagi na to, że Polska jest jednym z czołowych producentów wegla w świecie, krok ten posiada doniosłe znaczenie międzynarodowe; wyznaczenie Polaka nas tanowisko wiceprezesa rady Organizacji Węglowej świadczy o tym, że jej pozycja została należycie oceniona.

Stworzenie Europejskiej Organizacji Węglowej zostało wywołane potrzeba chwili, kiedy zbliżało się zakończenie wojny i kiedy jasnym się stało, że musi powstać tego rodzaju organ, ażeby zapobiec wywiazaniu sie walki o ograniczone zasoby wegla, znajdujace sie na terenie Europy, oraz przeciwdziałać dezorganizacji i nowym cierpieniom jakieby taka walka wywołała. Pod tym względem Organizacja węglowa ma podobne cele jak UNRRA, podstawę jej jednak — jak nazwa wskazuje — jest porozumienie Europejskiej, nie zaś światowe, mimo, że USA jest jednym z jej członków. Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się w maju 1945 r., lecz formalny układ co do jej struktury i celów został dopiero podpisany w Londynie w dniu 4 stycznia 1946 roku.

Organizacja jako taka nies pełnia funkcji wykonawczych, zadaniem jej natomiast jest wskazać rządom należacych do niej państw sposób najbardziej słusznego rozdziału i zwiększenia zasobów węgla. Rada powołała szereg podkomitetów, z których dwa sa najważniejsze: 1) Podkomitet transportowy, działający w ścisłym porozumieniu zc entralna Europejską Organizacie Transportu Śródlądowego (ECITO), którego zadaniem iest wskazanie sposobu pokonania niesłychanych trudności transportu węgla z kopalni do konsumenta; 2) Podkomitet produkcji, który daje wskazówki, dotyczące najlepszych sposobów zwiększenia produkcji węgla według nowonabyłej wiedzy i dostepnych urzadzeń.

Sprawą zaopatrzenia i zapotrzebowania zajmą się Komitet Planowania do którego kierowane sa oświadczenia krajów zaopatrywanych,, dotyczące potrzeb oraz wykazy zasobów w krajach produkujacych. Podobnie jak w innych dziedzinach produkcji, zapotrzebowanie Europy na węgiel znacznie jeszcze przekracza możliwość zaopatrzenia — np. w ostatnim kwartale 1945 roku suma zapotrzebowań rozpatrywanych przeż komitet. wynosiła 14.100.100 ton, podczas gdy do rozporządzenia było 7.223.000 ton. Przyczyna niedoboru, zarówno w Polsce jak i w innych krajach, jest oczywiście zniszczenie kopalń, brak środków transportu, brak wykwalifikowanych sił roboczych — spowodowany przede wszystkim bestialstwem niemieckim i wywożeniem na roboty przymusowe — oraz brak zapasowych części do maszyn i innych materiałów, jak np. drzewa budulcowego. Stad produkcja węgla we Francji, Belgii i Holandii w momencie kapitulacji Niemiec wynosiła zaledwie 50, 40 i 30 proc. **jak wskazuje eksport np. z Polski** i Wielkiej Brytanii oraz transporty z Ameryki do Europy, wynoszace około miliona ton miesiecznie.

Niemniej jednak niedobory istnieja nadal i zdaniem Rady wyrównanie ich należy w dużej mierze od absolutnej kontroli nad przemysłem węglowym w Niemczech. Stad program Rady przewidywał eżsport 10.000.000 ton węgla niemieckiego do oswobodzonej Europy w okresie od chwili zakończenia wojny do końca 1945 roku i dalszych 15.000.000 to w ciągu pierwszych czterech miesiecy w roku 1946.

Oto są prawdziwe cele Europejskiej Organizacji Węglowej, a mianowicie: Zapewnić sprawiedliwy rozdział dostepnego Europie węgla, uwzględnić należycie interesy zarówno producentów jak i konsumentów, a przede wszystkim dopilnować żeby wegiel niemiecki użyty był w celu wybawienia oswobodzonej Europy od głodu i zimna a nie dla odbudowy ciężkiego przemysłu niemieckiego.

STATUT

podatku od gilz (tutek) do papierosów na rzecz Gm. m. Łodzi

Na podstawie art. 20 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1906 r. Nr 62, poz. 454) wprowadza się na rzecz Gminy m. Łodzi podatek od gilz (tutek) do papierosów na zasadach następujących:

§ 1.

Przedmiotem podatku są gilzy (tutki) do papierosów, sprzedawane na obszarze m. Łodzi.

§ 2.

Podatek obciąża:

a) wytwórców gilz (tutek) do papierosów, o ile wytwórnia znajduje się w m. Łodzi;

b) sprzedawców hurtowych i detalicznych, o ile sprzedają gilzy (tutki) do papierosów wytwarzane poza Łodzią.

§ 3.

Podatek wynosi zł 2 od każdych 100 sztuk gilz (tutek do papierosów).

§ 4.

Podatek płatny jest w drodze wykupywania w Zarządzie Miejskim przez wytwórców sprzedawców opasek podatkowych. Opaskami tymi powinny być oklejone pudełka z gilzami (tutkami) do papierosów w sposób uniemożliwiający otworzenie pudełka bez przecięcia (przerwanie) opaski podatkowej.

Sprzedaż na obszarze miasta Łodzi gilz (tutek) do papierosów, niezaopatrzonych w opaski podatkowe jest niedozwolona.

§ 5.

Zarządowi Miejskiemu przysługuje prawo przeprowadzania kontroli u wytwórców i sprzedawców gilz (tutek) do papierosów.

W przypadku stwierdzenia sprzedaży gilz (tutek) do papierosów niezaopatrzonych w opaski podatkowe, zaopatrzonych w opaski niższej wartości niż powinny być, względnie zaopatrzonych w opaski, lecz naklejone w sposób nieprzepisowy, Zarząd Miejski wymierzy podatek, który wytwórca względnie sprzedawca winien uiścić natychmiast na ręce osoby przeprowadzającej kontrolę.

W przypadku uchylenia się od natychmiastowego uiszczenia podatku, znajdujące się u wytwórcy lub hurtownika gilzy (tutki) do papierosów ulegają natychmiastowemu zabezpieczeniu, znajdujące się zaś u detalistów natychmiastowej konfiskacie. Uiszczenie podatku nie zwalnia od odpowiedzialności karnej, przewidzianej w § 8 niniejszego statutu.

§ 6.

Podatek, wymierzony w przypadkach określonych w § 5 niniejszego statutu, a nieuiszczony w terminie wyznaczonym przez Zarząd Miejski, będzie ściągnięty przymusowo na podstawie istniejących przepisów z doliczenem kar za zwłokę i kosztów.

§ 7.

Od wymiaru podatku płatnikom przysługuje prawo wniesienia odwołania w terminie i trybie, przewidzianym w art. 48 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 62, poz. 454).

§ 8.

Wykroczenia przeciwko przepisom niniejszego statutu podlegają karze z art. 62—66 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 62, poz. 454).

§ 9.

Statut niniejszy wchodzi w życie po upływie dni 14 od dnia ogłoszenia. Do tego terminu wytwórcy względnie sprzedawcy winni nabyć w Zarządzie Miejskim opaski podatkowe i zaopatrzyć w nie pudełka z gilzami (tutkami) do papierosów.

Łódź, dnia 30 kwietnia 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Kazimierz Gallas**
Wiceprezynt Miasta

Z prądem i pod prąd

BOLACZKI KOMUNIKACYJNE

Już mija rok od radosnej chwili zakończenia wojny, niektóre tereny naszej ziemi oddychają wolnym życiem już od lipca 1944, wiele w tym okresie uczyniliśmy, ale musimy sobie powiedzieć otwarcie, że na jednym odcinku osiągnięcia nasze są jeszcze straszliwie skromne, ba, wprost nieprawdopodobnie minimalne. Mamy na myśli nasz transport, nasze warunki komunikacyjne.

Podróżowanie należy dzisiaj jeszcze do rzeczy nader przykrych, nie mówiąc o niewygodach. Komunikacja międzymiastowa przy pomocy kolei żelaznej daje taką skalę niewygód i pracy czasu, że wiele ludzi w Polsce woli jeździć autobusami, ale i ten środek lokomocji nastręcza wiele znów innych przykrości, pominąwszy znów fakt, że droższy.

Prawda, nie mamy dostatecznej ilości wagonów, lokomotyw itd. Ale po roku wysiłków, o których tyle się pisze i mówi, moglibyśmy jeździć nareszcie w minimalnie ludzkich warunkach i przy minimalnych wygodach, których dzisiaj w ogóle niema. Poza nieprawdopodobnym natłokiem w wagonach — podróżowanie koleją nie daje pasażerowi żadnych innych wrażeń.

A w autobusach? Wstyd wprost, że po całym roku wysiłków musimy jeździć naprzykład do Warszawy w „autobusach" brezentowych, tzn. w zwyczajnych ciężarowych wozach, nakrytych brezentem, na twardych ławkach i także przy niebywałym tłoku, gdyż zwykle jedzie w każdej turze kilka lub kilkanaście osób „nadprogramowo". Toż to po prostu wstyd. I to wszystko drogo przecież kosztuje...

Po Warszawie krążą coraz liczniejsze, pięknie wyglądające bajecznie kolorowe autobusy prawdziwe z fotelami i wszelkimi wygodami na takich magistralach, jak Warszawa — Łomianki, Warszawa — Płock, Warszawa — Bielany, ale na tyle ważnej trasie, jak Łódź — Warszawa dostajemy do dyspozycji (kilka razy dziennie!) — zwykle brudne wozy ciężarowe, szumnie nazywane „autobusami".

Łódź, zawsze pokrzywdzona, Łomianki ważniejsze, albo Mszczonów.

Możeby centralne władze Pekaesu w Warszawie, bo dla nich piszemy te bolesne słowa skargi, dały lepsze wozy dla komunikacji między Łodzią a Warszawą. Czekamy... jw.

KOGO WINIĆ?

Było to w godzinach popołudniowych, w czasie, gdy pracujący wracają z biur i fabryk. Ruch pasażerski osiąga o tej porze punkt kulminacyjny i tramwaje są przepełnione do granic możliwości. Stojąc na bucików eleganckiej damy i trzymając się kurczowo ramienia przypadkowego towarzysza niedoli, byłem świadkiem następującego zajścia:

Na ławce rozpiera się 12-letni może „berbeć" a obok stoi znacznie starsza kobieta. Pomijając fakt, iż sam wiek kobiety powinien zobowiązywać młodego „gentlemana" do grzeczności, było widać wyraźnie, iż jest zmęczona. Tymczasem, ów smarkacz rozpiera się nadal na zajmowanym miejscu i znudzonym wzrokiem wodzi po tłumie stojących kobiet.

Naprawdę zmęczoną musiała być owa kobieta, skoro zdecydowała się prosić go o ustąpienie miejsca. Niestety, na swą grzeczną prośbę otrzymała opryskliwą odpowiedź: „ja też zapłaciłem za bilet. Ja też jestem zmęczony". — Dopiero interwencja konduktora zmusiła go do zmiany zdania.

Innego rodzaju scena, również w tramwaju:

Młodzieniec najwyżej 20-letni rozsiadł się wygodnie. W porządku — ale... w pewnej chwili podchodzi do niego starszy, siwy już mężczyzna, widocznie znajomy — bo witają się i rozpoczynają rozmowę. Siwiutki starzec stoi przed 20-letnią „przyszłością narodu", która ani myśli ustąpić z zajmowanego miejsca... Wstyd!

Gdyby opisane tu zdarzenia miały miejsce w czasie okupacji, skłonny byłbym tłumaczyć owego młodzieńca i chłopca przemęczeniem, wywołanym nadmierną pracą celowo stosowaną wobec naszej młodzieży przez okupanta. W obecnym jednak czasie, w postępowaniu tego rodzaju widzę tylko... brak dobrego wychowania. Może się wprawdzie zdarzyć, że taki młodzieniec będzie chory lub naprawdę zmęczony — wtedy postępowanie jego będzie wpełni usprawiedliwione, ponieważ nikt nie wymaga grzeczności kosztem czyjego zdrowia.

Są to jednak rzadkie na ogół wypadki a rzeczywistość jest szara i — zawstydzająca.

Rozumiemy dobrze, że destrukcyjne wpływy barbarzyńskich metod postępowania hitlerowców i zdziczenie, wywołane wandalizmem wojny, wywarły szkodliwy wpływ, zwłaszcza na psychikę dziecka i młodzieży. należy jednak dążyć do najrychlejszego wykorzenienia z charakteru dziecka tego rodzaju „wojennych nawyków".

Dzisiejsze dzieci, to obywatele jutra — a faktem stwierdzonym jest, że ogólnie przyjęte zasady grzeczności grają niemałą rolę między obywatelami... ts.

TRZYSTA NA JEDNEGO

„Daily Herald" donosi o zabawnym incydencie, jaki wydarzył się w jednym z mniejszych miasteczek angielskich. Otóż odbywał się tam wiec Ligi Gospodyń Domowych. Na wiecu tym wysunięto hasło „jednakowe racje żywnościowe dla wszystkich".

Jedna z pań przemawiając wyraziła się:

— Nasi mężowie nie mogą nasycić się obecnymi racjami. Ale są tak apatyczni, że cały ciężar trosk gospodarczych spada na kobiety.

Wtedy zabrał głos jedyny mężczyzna obecny na wiecu i powiedział:

— Ostatnią rzeczą, jakiej domagają się mężczyźni, jest zwiększenie racji ciastek i słodyczy. Wy żądacie luksusów.

Wszczął się tumult. Trzysta pań uderzyło z parasolkami w ręku na nieszczęsnego mówcę i ściągnęło go z trybuny.

— Obywatelki — wołał męski reprezentant głosu rozsądku — racje żywnościowe wiążą się ściśle z problemem wyżywienia całego świata.

Wyszedł z wiecu w podartej marynarce i podbitymi oczyma.

Taki los spotyka ludzi rozsądku, którzy zwracają uwagę na drobny fakt, że jednak położenie aprowizacyjne poszczególnych krajów jest przecież problemem ogólnoświatowym. Przedstawicielki egoizmu narodowego jednak domagają się więcej ciastek, chociażby za cenę wstrzymania dostaw pszenicy do krajów dotkniętych wojną.

NAUKA PRZEZ ... LAS

Ciekawy jestem ... a możeby tak jakim oświatomierzem dało się stwierdzić o ileśmy zmądrzeli po trzech dniach propagandy oświatowej?

Zresztą nie krytykujmy — jest dzień lasu — to hej w las! ... jest święto książki, to dalejże po książki! ... tylko, że ta książka strasznie droga, bo prawie tydzień trzeba pracować, żeby kupić sobie niejedną książkę. Jednak bez książki można się obejść, wystarczą dni oświaty, lecz cena papieru — ta już naprawdę może człowieka zniechęcić do wszelkiego pisania, do uczenia się itd. Mały, lichy arkusik papieru zwany arkuszem kancelaryjnym kosztuje 3 zł. (przed rokiem 1939 tenże arkusz kosztował pół grosza polskiego), aby można było kupić sobie zeszyt, to trzeba pracować cały dzionek. Przypominają się tutaj czasy Gutenberga...

A jednak ... papier, to artykuł pierwszej potrzeby w rozwoju oświaty, tak jak zapałki w życiu codziennym, w życiu materialnym. Zapałki jednak potrafiły stanieć, papier zaś uparcie tkwi na wyżynach przedhistorycznych, a przecież i papier i zapałki z jednej ulepione są gliny, tj. z drzewa, którego brak powoduje ową drożyznę. Sądzę jednak i wnoszę rezolucję po trzech dniach oświecenia, tj. po 1, 2 i 3 Maja, że warto nawet stracić jeszcze dwie czy trzy sosenki w lesie, by jeno oświata szła ku wyżynom niedoścignionym przez taniość papieru, a co zatem i książki.

Pożyczka Odbudowy

Miejski Komitet Obywatelski Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju urządza w dniu 12 bm. (niedziela) uroczysty obchód manifestacyjno - propagandowy z okazji otwarcia subskrypcji premiowej pożyczki odbydowy kraju.

Program uroczystości jest następujący:

1) Uroczysta Msza św. w kościele Katedralnym o godz. 10 rano,

2) Przejazd udekorowanych propagandowych samochodów ulicami: od Katedry: Piotrkowską, Nowomiejską, Zgierską, Limanowskiego, Sierakowskiego, Zgierską, Brzezińską, Pomorską, Kilińskiego, Główną, Przędzalnianą, Napiórkowskiego, Pl. Reymonta, Rzgowską, Sanocką, Pabianicką, Wólczańską, Legionów, 28 P. P. Strzelców Kaniowskich, 11 Listopada i zakończenie na Pl. Wolności.

Tradycyjne „Jajko" w Kole Północ

W dniu 4 maja wieczorem odbyło się w Dzielnicy Północ, Str. Demokratycznego, przy ul. Limanowskiego 61, tradycyjne „Jajko".

Uroczystość tradycyjnego „jajka" zgromadziła członków Stronnictwa w liczbie około 500 osób.

Uroczystość zagaił prezes Kazimierz Mertyn po czym przemówił prezes Stronnictwa w Łodzi wiceprezydent miasta Gallas. Obecni byli: przedstawiciele władz i kół Stron. Demokrat., starosta grodzki mag. Boniecki, mag. Zagórski, ławnik poseł Szymański, ławnik Wróblewski, czołowi przedstawiciele sekcji kupieckiej Stron. Dem. w Łodzi prezes Linkowski i Pujdak, przedstawiciele rzemiosła drobnego przemysłu itd.

Uroczystość upłynęła w miłej, koleżeńskiej atmosferze do rana.

Z teatrów łódzkich

Poranek poświęcony twórczości Władysława Broniewskiego odbył się w niedzielę 29.IV. br. w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi. Na program złożyła się część „oficjalna", a więc przemówienie, część koncertowa (orkiestra filharmonii łódzkiej) i część recytacyjna. Obecnego na sali laureata nagrody robotniczej Łodzi licznie zgromadzona publiczność przywitała bardzo gorąco.

Teatr „Syrena" w Łodzi wystąpił z nowym programem p. t. „Wiosenne rewierendum".

W Teatrze Powszechnym w Łodzi zaprezentowano „Szelmostwo Skapena" Moliera w przekładzie Boya-Żeleńskiego i w reżyserii J. Wyszomirskiego.

WIECZÓR AUTORSKI GRZEGORZA TIMOFIEJEWA

W piątek, dn. 17 bm. o godz. 18 w sali Polskiej YMCA (Moniuszki 4a) odbędzie się wieczór autorski red. Grzegorza Timofiejewa, b. działacza konspiracyjnego i więźnia politycznego obozu koncentracyjnego Guzen. Poeta odczyta szereg swoich prac, obrazujących polskie życie podziemne z okresu walk z hitleryzmem oraz przeżycia wojenne i obozowe.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Autorkę artykułu „Ku rozwadze", ob. C. N. prosimy o skomunikowanie się natychmiast z Redakcją w pilnej i ważnej sprawie dyskusji z łódzkim Oddziałem Zw. Nauczycielstwa Pol.

Zjazd Izb Przemysłowo-Handlowych

W dniach 7 i 8 maja br. obradował w Łodzi zjazd Izb Przemysłowo - Handlowych w obecności przedstawicieli Min. Przemysłu, Min. Aprowizacji i Handlu oraz Centralnego Urzedu Planowania.

Na zjeździe omówiono zagadnienia związane ze sprawą odbudowy przemysłu prywatnego i popierania drobnej wytwórczości, przy czym specjalną uwagę poświęcono zagadnieniom gospodarczym, wyłaniającym się w okręgach nowo przyłączonych do Polski.

Na zjeździe między innymi wskazano na niewykorzystane przez przemysł prywatny możliwości produkcji na eksport, która może być prowadzona nawet przy obecnym rozmiarze prywatnego aparatu wytwórczego, o ile zapewniona zostanie dostateczna ilość surowca.

Zjazd po wysłuchaniu referatu sprawozdawczego Generalnego Komisarza Pożyczki Odbudowy ob. Kościńskiego o stanie wpływów pożyczki, stwierdził duży wysiłek sektoru prywatnego w przedpłatach na pożyczkę. Zwrócił się jednak z gorącym apelem do prywatnych sfer gospodarczych, aby w pełnym zrozumieniu doniosłego celu, dla którego pożyczka została rozpisana, z całą ofiarnością spełniły swój obywatelski obowiązek i jak najśpieszniej subskrybowały pożyczkę w przypadającej nań wysokości już w pierwszym dniu subskrypcji.

Ukonstytuowała się złożona z przedstawicieli wszystkich izb Międzyizbowa Komisja Gospodarcza Pożyczki Premiowej Odbudowy Kraju.

Powołano wreszcie Międzyizbowe Biuro dla spraw gospodarki planowej w formie Biura Koordynacji prac izbowych na odcinku organizacji przemysłu i handlu prywatnego.

Konkurs czystości

W związku z miesiącem czystości miasta, zarząd Komitetów Domowych przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej ogłasza konkurs czystości i estetyki domów i posesji podległych pieczy Komitetów Domowych na terenie m. Łodzi. W tym celu zarząd Komitetów Domowych wzywa członków komitetów domowych do intensywnej akcji na rzecz gruntownego porządku i estetyki. Należy bezzwłocznie przystąpić do radykalnego oczyszczania podwórzy i posesji, do skrupulatnego wykorzystania każdego kawałka nieużytku na trawniki, kwietniki, klomby i działki - ogródki, do wybielenia i oczyszczenia miejsc ogólnego użytku, jak klatek schodowych, werand, przedsionków itp.

Do współdziałania w tej akcji należy w pierwszym rzędzie wciągnąć dozorców, administratorów i lokatorów.

Odznaczeni w konkursie otrzymają nagrody i dyplomy oraz będą mieli pierwszeństwo w załatwianiu ich niedomagań administracyjnych.

Bliższych informacji udziela sekretariat zarządu Komitetów Domowych, wydział pomocy administracyjnej, Łódź, Śródmiejska 5 tel. 200-73.

Zamówienia na ozdobne drzewa, krzewy, byliny i kwiaty kierować należy bezpośrednio do Wydziału Plantacji Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 17.

Obozy Polskiej YMCA

dla młodzieży pracującej

W ciągu czerwca br. Polska YMCA prowadzić będzie 6 obozów letnich o charakterze wypoczynkowo-sportowym, które w 2-ch okresach dwutygodniowych obejmą ponad 2 tysiące młodzieży pracującej do lat 17-u włącznie.

Jeżeli chodzi o okręg łódzki zamierzone jest prowadzenie 2-ch obozów: nad Pilicą koło Sulejowa i nad Lindą (Grotniki) dla kilkuset młodocianych pracowników naszego miasta.

Zapisy zarówno na pierwszy okres (od 1.6 do 14.6) jak i drugi (od 15.6 do 28.6) przyjmuje Sekretariat Działu Chłopców Polskiej YMCA - ul. Moniuszki 4a, tel. 142-14 i 153-77 w godz. 10-12 i 15-18 **tylko do 15 maja włącznie.** Wpisowe zł 200. - + koszta podróży. Liczba miejsc **ograniczona.**

***

W związku z trwającymi **przygotowaniami** do akcji obozów letnich dla młodzieży szkolnej w ciągu lipca i sierpnia br. Polska YMCA komunikuje, iż II-gi z kolei bezpłatny kurs przodowników obozowych rozpocznie się w najbliższych dniach. Zapisy kandydatów spośród młodzieży akademickiej i uczniów starszych klas gimnazjalnych i licealnych (powyżej lat 17) przyjmuje codziennie Kierownik Działu Chłopców w godz. 10-12 i 15-18 w gmachu YMCA - Moniuszki 4a.

Maj jest „miesiącem czystości" w Łodzi!

Administracja „Tygodnika Demokratycznego" prosi o wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Należność prosimy przesyłać przekazem pocztowym pod adresem Administracja „Tygodnika Demokratycznego", Łódź, Piotrkowska 78.

Nadsyłane artykuły, nie zastrzeżone zgóry, uważa się za bezpłatne.

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA m. ŁODZI

z dnia 2 maja 1946 roku w sprawie utrzymania porządku i czystości na terenie miasta Łodzi.

Na podstawie § § 1, 3 i 10 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 26 września 1935 roku o utrzymaniu porządku i czystości w miejscach publicznych i niektórych miejscach prywatnych (Dz. U. R. P. Nr 76, poz. 476) w związku z art. 22 ustawy z dnia 21 lutego 1935 roku o zapobieganiu chorobom zakaźnym i o ich zwalczaniu (Dz. U. R. P. Nr 27 poz. 198) w celu skutecznego zwalczania — w interesie dobra publicznego — wszelkich chorób zakaźnych zarządza się, co następuje:

§ 1. Właściciele, dzierżawcy, zarządcy, administratorzy oraz dozorcy nieruchomości na terenie Wielkiej Łodzi winni uporządkować stan sanitarny podległych im terenów w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 czerwca rb.

§ 2. Wszelkie nagromadzone nieczystości, jak: śmieci, odpadki pokarmowe, gruz, nawóz, zawartość przepełnionych dołów ustępowych i biologicznych powinny być usunięte z dziedzińców, chodników jezdni i placów jedynie na tereny wyznaczone do tego celu przez Zarząd Miejski.

§ 3. Klatki schodowe, bramy, sienie, korytarze, ustępy ogólne zejścia do suteryn i piwnic muszą być dokładnie oczyszczone ze śmieci, pajęczyny, kurzu i brudu i doprowadzone do należytego stanu.

§ 4. Niestosujący się do niniejszego zarządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 30.000.— złotych, albo jednej z tych kar.

§ 5. Niezależnie od ukarania winnych może być zastosowane przymusowe usunięcie nieczystości na koszt osoby do tego zobowiązanej.

§ 6. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Za Prezydenta Miasta
(—) **E. Ajnenkiel**
Wiceprezydent Miasta

OBWIESZCZENIE

o obowiązku przymusowych szczepień przeciw durowi brzusznemu

Na podstawie rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 17 kwietnia 1945 roku (Dz. U. Rz. P. z 1945 roku Nr. 15, poz. 88) wydanego w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej w sprawie przeprowadzenia przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu podaję do wiadomości, że **w dniach od 6 maja do 31 lipca 1946 roku** na całym terenie Wielkiej Łodzi przeprowadzone zostanie przymusowe szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu.

Szczepieniu podlegają wszystkie osoby urodzone w latach od 1886 do 1941 roku włącznie, zamieszkałe lub czasowo przebywające na terenie Wielkiej Łodzi.

Indywidualnych zwolnień od przymusowego szczepienia może udzielić tylko lekarz szczepiący, po przedstawieniu mu ważnych przyczyn, uniemożliwiających szczepienie.

Szczepienia odbywać się będą w następujących punktach:

I punkt ul. Sierakowskiego 49,
II punkt ul. Łagiewnicka 37,
III punkt ul. Żeromskiego 4
IV punkt ul. Pomorska 23,
V punkt ul. Piotrkowska 113,
VI punkt ul. Lubelska 7,
VII punkt ul. Tuszyńska 97,
VIII punkt ul. Ciasna 10,
IX punkt ul. Staszyca (Rud. Pab.) 240

i będą dokonywane codziennie w dni powszednie w godzinach rannych od 8-ej do 10-tej.

Po upływie terminu przymusowych szczepień ochronnych na danym obszarze — do szkół, zakładów naukowych wychowawczych, jak również do pracy w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych oraz prywatnych przyjmowane mogą być tylko osoby, które przedstawią świadectwa o dokonanym szczepieniu ochronnym przeciw durowi brzusznemu, względnie o zwolnieniu od obowiązku szczepienia.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia, jak również winni przeciwdziałania akcji przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu, o ile czyn ich nie jest zagrożony surowszą sankcją z mocy innych przepisów prawnych, podlegają karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 3.000 złotych lub jednej z tych kar.

Uwaga: Szczepienia są bezpłatne.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Eugeniusz Ajnenkiel**
Wiceprezydent Miasta.

1547

ZARZĄDZENIE

O PRZYMUSOWYM SZCZEPIENIU OCHRONNYM PRZECIW OSPIE

Na podstawie art. 1 i 2 ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 113 z 1934 r.) zarządzam szczepienie ospy na terenie Wielkiej Łodzi.

Pierwszemu szczepieniu (wakcynacja) podlegają:

a) wszystkie dzieci urodzone w 1945 roku.

b) wszyskie dzieci starsze i osoby dorosłe, dotychczas nieszczepione.

Szczepieniu powtórnemu (rewakcynacja) podlegają:

a) wszystkie dzieci, które ukończyły lat 6.

b) wszystkie dzieci i osoby dorosłe, dotychczas **niezaszczepione powtórnie.**

Terminy szczepień: od 6 maja do 1 czerwca 1946 roku i od 2 września do 30 września 1946 roku.

Punkty szczepienia:

I punkt — ul. Piotrkowska 113,
II punkt — ul. Zawadzka 41,
III punkt — Zgierska 130,
IV punkt — ul. Szpitalna 4,
V punkt — ul. Srebrzyńska 75,
VI punkt — ul. Sanocka 36,
VII punkt — ul. Pryncypalna 3,
VIII punkt — ul. Pomorska 125,
IX punkt — ul. Napiórkowskiego 72,
X punkt — ul. Staszica (Rud. Pab.) 100.

Szczepienia dokonywane będą w dni powszednie w godzinach od 5-ej do 7-ej po południu.

Sprawdzanie, czy ospa się przyjęła odbywać się będzie w tych samych lokalach i godzinach w tydzień po dokonanym szczepieniu (wakcynacji i rewakcynacji).

Uchylenie się od obowiązku szczepienia pociąga za sobą sankcje karne przewidziane w art. 9 ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 113 z 1934 roku).

Za Prezydenta Miasta
(—) **Eugenjusz Ajnenkiel**
Wiceprezydent Miasta.

1546

Repertuar kin łódzkich od dn. 12. V-46 r.

Kino	Film
POLONIA ul. Piotrkowska 67	CYRK
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„DR KILLDARE"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
HEL ul. Legionów 2-4	„KAPRYS MILIONERKI"
WISŁA ul. Przejazd 1	„SREBRNA FLOTA"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„PRAWO PROFESORA LINDSEYA"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„DNI I NOCE"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MILIONERKI"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„GRZESZNICY BEZ WINY"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„DWAJ ŻOŁNIERZE"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„SERCE I SZPADA"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„OSTATNIE OSTRZEŻENIE"
ROMA ul. Rzgowska 34	„ZBIEG Z SAN QUENTIN"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„ZŁOTA MASKA"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„ZŁOTA MASKA"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„SREBRNA FLOTA".
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„DWAJ ŻOŁNIERZE"
MUZA Ruda Pabianicka	„MUZYKA I MIŁOŚĆ"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynaja seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—09625 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56